

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1965



(230)

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

	Str.
JIRI DAMBORSKÝ: Nad książką „O kulturę słowa” (dokończenie)	190
JAN TOKARSKI: Analiza programu nauczania w zakresie gramatyki (dalszy ciąg)	199
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1964 roku	208
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	216

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31
wewn. 132

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10
Nakład 2290 (2118 + 172). Ark. wyd. 3,0. Ark. druk. 2,25. Papier druk.-sat. kl. V,
65 g, 70 × 100. Oddano do składu 3 V 1965 r. Podpisano do druku w czerwcu
1965 r. Druk ukończono w czerwcu 1965 r. Zam. 369. E-75. Cena 6 złotych.

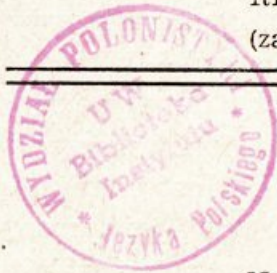
TECHNIKUM POLIGRAFICZNE — WARSZAWA, UL. WIŚLANA 6

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JEZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)



NAD KSIĄŻKĄ „O KULTURĘ SŁOWA” (dokończenie)

V. TRYB WARUNKOWY W FUNKCJI „SUBJONCTIF”

1. W książce „O kulturę słowa” prof. Doroszewski, jak stwierdzono, nie ogranicza się do interpretacji, do opisu zjawiska, lecz jednocześnie — jako wybitny teoretyk języka — stara się znaleźć ogólnoteoretyczne jego wytłumaczenie. Podkreśliliśmy na wstępie, że te właśnie, często marginesowe wypowiedzi (książka „O kulturę słowa” ma być przede wszystkim „poradnikiem językowym”, nie zaś wprowadzeniem do teorii językoznawstwa), skłoniły nas do sformułowania niektórych refleksji, nasuwających się przy lekturze tego dzieła. Zresztą zachęca do tego sam autor który nigdy, kiedykolwiek nadarza się sposobność po temu, nie omieszka z całym naciskiem podkreślić roli teorii gramatycznej, umożliwiającej dokładniejsze poznanie zjawiska, a co za tym idzie, wyrabianie umiejętności poprawnego wysławiania się, kształcenia własnej „kultury słowa”, jak to czytamy np. na stronie 242: „Zwracanie uwagi na odcienie form gramatycznych — zauważmy przy okazji — nie jest ćwiczeniem się w wyrabianiu w sobie wrażliwości na jakieś szczególne, może interesujące same w sobie, ale niezyciowe sprawy (...). Gramatyka bezpośrednio uczy radzenia sobie z formami językowymi, a pośrednio pomaga radzić sobie w życiu” (O kulturę słowa).

2. Kilkakrotnie prof. Doroszewski w książce omawianej przeze mnie wraca do podstawowych problemów składni (cały rozdział nosi tytuł „Zagadnienia ściśle składniowe” s. 228—243), szczególnie do zagadnień predykcji. Zagadnienie to ma kapitalne znaczenie dla teorii lingwistycznej, gdyż dotyczy istoty zdania. Jeśli powiemy — mówiąc najogólniej — że zdanie jest to wyraz predykatywny (wypowiedziana predykcja), musimy odpowiedzieć na pytanie, czym jest predykcja, a zatem określić kategorie predykatywne (syntaktyczne).

3. Dla wielu języków, jak np. polski, czeski, rosyjski i inne, można kategorie predykatywne utożsamić z kategoriami werbalnymi, gdyż

wyrazicielem kategorii predykatywnych może być tylko verbum finitum. Nie wszystkie jednak kategorie czasownika uznać można za syntaktyczne. Lingwiści-syntaktolodzy określają ich liczbę różnie. I tak, Z. Klemensiewicz uznaje za taką kategorię tylko kategorię osoby³⁰. Inne kategorie, jak czas, tryb, aspekt i strona nie są kategoriami syntaktycznymi, gdyż są odbiciem (znaczeniowym) rzeczywistości. Jeśli zdefiniować kategorię syntaktyczną jako taką formę gramatyczną, która służy do wyrażenia jakiegoś znaczenia pozagramatycznego, będącego odbiciem rzeczywistości, to istotnie kategoria osoby spełnia ten warunek. Jest kategorią relacyjną, wyraża stosunek czynności (bądź stanu) do jej wykonawcy (lub jej nosiciela). Do kategorii syntaktycznych należałoby zaliczyć również kategorię strony (genus verbi), gdyż wyraża ona stosunek czynności do podmiotu³¹. Pozostałe kategorie: czas, tryb i aspekt są kategoriami znaczeniowymi, sytuacyjnymi, zależą bowiem od sytuacji (rzeczywistości).

4. Stwierdzono, że kategoria trybu nie jest w języku polskim kategorią syntaktyczną, wyraża bowiem stanowisko mówiącego do rzeczywistości. Prof. Klemensiewicz ujmuje to następująco: „Jeśli w pewnych typach zdania podrzędnego występuje koniecznie forma trybu przypuszczającego, to nie dla wyznaczenia podrzędności, ale ponieważ wymaga tego sens wypowiedzenia podrzędnego i jego stosunek do sensu wypowiedzenia nadrzędnego”³².

Wydaje się jednak, że w jednym wypadku tryb przypuszczający nie jest zależny od sensu wypowiedzenia, lecz służy wyłącznie do wyrażenia stosunku formalnego podrzędności, tak jak np. we francuskim subjonctif, czy w łacinie coniunctivus. „Subjonctif” taki występuje w zdaniach typu: *Nie spodziewałem się, żebyś mi to zrobił. Nie pamiętam, żebym ci to oddał. Nie wiesz, co by to mogło być?* etc.

5. Charakterystyczne dla tego typu wypowiedzeń jest to, że zdanie nadrzędne jest zawsze zaprzeczone: *Nie spodziewałem się, nie pamiętam, nie wiesz...* Następnie, tryb warunkowy (conditionalis) w zdaniu podrzędnym nie ma znaczenia trybu, tylko jest wskaźnikiem zależności, sygnalizuje (razem ze spójnikiem podrzędnym), że jest to zdanie podrzędne. Wyłącznie formalna (nie znaczeniowa) funkcja trybu w tych zdaniach wynika przy zamianie zdań podrzędnych z trybem przypuszczającym na podrzędne zdanie synonimiczne z trybem oznajmującym: *Nie spodziewałem się, żebyś mi to zrobił — Nie spodziewałem się, że mi to zrobisz. Nie pamiętam, żebym ci to oddał — Nie pamiętam,*

³⁰ Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 121n., szczególnie s. 124.

³¹ Kategoria ta ma jednak synonimiczne formy od opisowego passivum przez passivum refleksyjne do passivum obiektowego nieosobowego, toteż uzasadnienie jej kategoriałności syntaktycznej wymagałoby szerszej analizy.

³² o. c., s. 119.

że ci to oddałem. Nie wiesz, co by to mogło być? — Nie wiecz, co to może być?

W tym jedynym wypadku stosunek syntaktyczny nadrzędno-podrzędny wyraża się specyficzną postacią orzeczenia — trybem przypuszczającym (który, rzecz jasna, nie ma znaczenia *conditionalis*) bez względu na sens zdania podrzędnego i nadrzędnego (jeden warunek musi być spełniony, że zdanie nadrzędne jest zaprzeczone). A więc w typie *Nie spodziewam się, żebyś mi to zrobił* tryb przypuszczający sygnalizuje tylko stosunek nadrzędno-podrzędny, należy zatem uznać go za kategorię syntaktyczną, podobnie jak francuski *subjonctif*, czy łaciński *coniunctivus*.

VI. O RZECZOWNIKOWYCH FORMACH PRZYMIOTNIKÓW

1. Profesor W. Doroszewski czyni kilkakrotnie w swojej książce (patrz s. 37, 38, 106, 193, 233, 584, 701) wzmiankę o rzeczownikowych formach przymiotników w języku polskim. Istotę ich ujmuje w stwierdzeniu: „(...) Chociaż zakres użycia rzeczownikowych form przymiotników ulega stopniowo zwężeniu, to jednak formy typu *ciekaw*, *godzien* są nie tylko poprawne, ale mają odcień staranności, więc odpowiednio użyte wyróżniają się od innych *in plus*, nie *in minus*” (O kulturę słowa 37). Istnienie tych form prof. Doroszewski tłumaczy ich funkcją orzecznikową (*ibidem*). Zagadnienie rzeczownikowych form przymiotników ma więc aspekt historyczny („stopniowe zwężanie się zakresu użycia”), funkcjonalny („funkcja orzecznikowa” przyczyną motywacji ich istnienia) oraz stylistyczny („są poprawne z odcieniem staranności”). W rozważaniach, które przedstawię chodzi o znalezienie jednolitej podstawy teoretycznej, która wyjaśniłaby motywację użycia rzeczownikowych form przymiotników na szerszym tle teoretycznym.

2. Gramatyka języka polskiego S. Szobera w opracowaniu prof. Doroszewskiego wylicza następujące przymiotniki mogące mieć obok normalnej, tj. pełnej formy również formę rzeczownikową: *pelen*, *pewien*, *winien*, *powinien*, *godzien*, *łaskaw*, *ciekaw*, *gotów*, *wesół*, *zdrów*, *syty*, *świadom* oraz trzy przymiotniki mogące mieć tylko formę rzeczownikową: *rad*, *wart*, *kontent*³³. Dodać do nich można przestarzałe, ale będące jeszcze w pewnych zwrotach w użyciu przymiotniki *miłościw*, *mocen*, *próžen*, *rówien*, *wolen*, *żyw*. Prawie całkowicie wyszedł z użycia przymiotnik *kontent*³⁴. Następnie zwrócić należy uwagę na wypadki leksykalizacji, tzn. rozdziwienia (dyferencjacji) i specjalizacji znaczenia niektórych przymiotników.

³³ S. Szober, Gramatyka języka polskiego, 3 wyd. oprac. W. Doroszewski, Warszawa 1953, s. 215.

³⁴ Por. W. Doroszewski, Podstawy gramatyki polskiej, część pierwsza, Warszawa 1952, s. 211.

Różnice znaczeń najlepiej można by wykazać w zestawieniu z czeskimi ekwiwalentami: *ciekawý* «pozoruhodný, zajímavý» oraz «zvědavý», natomiast *ciekaw* tylko «zvědav», podobnie *godny* «vhodný, důstojný» oraz «hoden», natomiast *godzien* tylko «hoden», *świadomy* «znalý, zkusený» oraz «vědom», natomiast *świadom* tylko «vědom» itd.

Kategorialne rozróżnienie wyrazu *pevien*, który w atrybutywnym użyciu jest zaimkiem nieokreślonym (synonimicznym z «jakiś, któryś»), natomiast w użyciu predykatywnym jest przymiotnikiem (synonimiczny zwrot «być przekonany»).

3. Jeśli więc eliminować archaiczne dziś przymiotniki oraz różnice znaczeniowe i kategorialne, pozostają dwie dziedziny, całkiem różne, gdzie można mówić o motywacji istnienia przymiotników rzeczownikowych. Pierwszą charakteryzuje motywacja stylistyczna (rzeczownikowa forma w predykacie jest nacechowana, z odcieniem większej staranności, „wyróżniająca się in plus” — prof. Doroszewski). Drugą dziedzinę motywacji rzeczownikowych form przymiotników stanowi dziedzina modalna. O niej słów kilka.

4. Z opisów języków słowiańskich znane jest zjawisko „kostnienia” w predykacie wyrazów rzeczownikowego, przymiotnikowego oraz przysłówkowego pochodzenia.

Niektórzy lingwiści, szczególnie radzieccy, ale również czescy i słowaccy, nazywają wyrazy takie ze względu na ich szczegółowe funkcje syntaktyczne „predykatywami” — „kategoriami sostojanija”. Są to takie wyrazy, jak *trzeba, potrzeba, można, niesposób, pora, czas, wolno, łatwo, śpieszno, miło, pilno* ... zawsze w połączeniu z bezokolicznikiem lub ze zdaniem podrzędnym, z różnymi modalno-czasowymi znaczeniami. W teorii gramatyki języka polskiego nie znalazły dotąd szerszego opracowania (wyodrębnia wyrazy predykatywne A. Krasnowolski w Systematycznej składni języka polskiego, nazywając je „wyrażeniami nieosobowymi rzeczowymi”, wyrazy zaś *trzeba, potrzeba* i *można* „wyrażeniami słownymi”³⁵. Patrz niżej w rozdziale VIII).

Staramy się wykazać, że również niektóre przymiotniki w formie rzeczownikowej można zaliczyć do tego rodzaju predykatywnych wyrazów, które w połączeniu z bezokolicznikiem, bądź ze zdaniem podrzędnym wyrażają rozmaite modalne znaczenia. (Innych konstrukcji, jak np. w zdaniach: *Ciekaw jestem, kiedy przyjdzie? Czy obiad już gotów? Powrócił do domu zdrów* etc. tutaj nie rozpatrujemy.)

5. Modalność możliwości (z różnymi odcieniami znaczeniowymi): *godzien zrobić coś, mocen zrobić coś, gotów zrobić coś*. Konstrukcja *godzien* + bezokolicznik jest archaiczna. Szober podaje w swoim Słowniku przykład z Reja: *Nie godzien rozwiązać rzemyka u trzewika jego*.

³⁵ A. Krasnowolski, Systematyczna składnia języka polskiego, wyd. 1, Warszawa 1897, s. 22n.

Konstrukcja *mocen* + bezokolicznik ogranicza się dzisiaj tylko do języka prawniczego (charakterystyczna formuła: *sąd mocen jest wydać wyrok*), ale w Warszawskim słowniku spotyka się przykłady innego zastosowania: (Z Mickiewicza) *Ni go (sc. pomnik) łotr Wirtemberg bombami mocen zbić, ni podły Austryjak niemiecką sztuką zryć*. Konstrukcja *gotów* + bezokolicznik jest natomiast w powszechnym użyciu.

Taką samą modalność możliwości (jest to właściwie negacja niepewności, a zatem możliwość) zawarta jest w konstrukcji *jestem pewien, że...: Jestem pewien, że wróci*. (Upewniam sam siebie, że może wrócić, jednak jego powrót nie jest stanowczy, nie jest niezbędny, „pewny”.)

Modalność konieczności wyraża konstrukcja ze zdaniem podrzędnym: *wart, by (żeby, aby...)* + bezokolicznik, np. *on wart (jest tego), by się nim zająć*. Z synonimicznych opisów wynika wyraźnie znaczenie konieczności. Typ zdania (stylizacja celu czynności jako gramatycznego subiektu) wymaga, żeby obiekt czynności był w zdaniu głównym podmiotem, a więc „*on wart jest tego, byśmy się (my) nim zajęli*”. W synonimicznych opisach jest typ subiektywny: *powinniśmy się nim zająć* (cel czynności jest syntaktycznie obiektem, zgodnie z logiczną interpretacją zdania) oraz typ nieosobowy: *trzeba, należy, godzi się nim zająć*.

Wreszcie wolitywno-warunkową modalność (uwarunkowaną możliwość), lecz tylko w konstrukcji *conditionalis*, przedstawia typ *rad bym* + bezokolicznik: *Sam się pochwalił, gdyż ona milczała, a on rad by usłyszeć od niej jakieś słowo*.³⁶

6. Sumując uwagi te dochodzimy do wniosku, że oprócz połączeń zleksykalizowanych i oprócz użyć nacechowanych stylistycznie, rzeczownikowe formy przymiotników we współczesnym języku polskim specjalizują się jako predykatywne wyrazy („wyrażenia nieosobowe przymiotnikowe” — Krasnowolski), które wyrażają różne stosunki modalne w połączeniu z bezokolicznikiem, bądź zdaniem podrzędnym.

VII. CHARAKTERYSTYKA WYRAZU „POWINIEN”

1. W książce „O kulturę słowa” prof. Doroszewski określa *powinien* w połączeniu z bezokolicznikiem jako rzeczownikową formę przymiotnika w funkcji orzecznikowej, przy czym w tym wypadku „lepiej mówić *powinien* zamiast *winien*. Np.: *on powinien*, a nie *winien to zrobić*, *on powinien*, a nie *winien być uprzejmym*. Używanie w takich zwrotach formy *winien* nadaje wysłowieniu odcień trochę książkowy, niezupełnie naturalny” (s. 192). Charakterystyczne dla konstrukcji *powinien* + bezokolicznik są końcówki *-i* oraz *-y* w liczbie mnogiej: *powinni/powinny*, podczas kiedy przymiotniki mają w liczbie mnogiej „normalne” zakoń-

³⁶ Pełną dokumentację przykładową patrz w moim artykule „Znaczenie krótkich form przymiotników we współczesnym języku polskim”. *Acta Universitatis Palackianae Olomucensis, Philologica I*, 1960, s. 43—59.

czenie *-y(i)* oraz *-e*: *dobrzy(lepsi)* i *dobrze*. Końcówki *-i/-y* w *powinien* tłumaczą się „rzeczownikowością tej formy” (O kulturę słowa 193). W Systematycznej składni języka polskiego nazywa Krasnowolski *powinien* w konstrukcji z bezokolicznikiem „słowem posiłkowym trybu”³⁷, a więc czasownikiem, na równi z innymi „słowami posiłkowymi trybu”, współcześnie oznaczanymi jako czasowniki modalne: *muszę, mam, mogę, śmiem, umiem* i *chcę*. Poniżej staramy się odpowiedzieć na pytanie, jaka jest wartość funkcjonalna (syntaktyczna) *powinien* w konstrukcji z bezokolicznikiem.

2. *Powinien* w najogólniejszym znaczeniu modalnym «mieć obowiązek, musieć», niem. «sollen» (por. interpretację semantyczną *powinien* pod tym hasłem w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, tom VI, P-Prę, Warszawa 1964, s. 1256n.) jest wyrazem dającym się koniugować, gdyż przybiera końcówki osobowe (czasownikowe): *powinien-em, powinien-eś; powinien-em był, powinien-eś był; powinien-bym, powinien-byś* etc. Oprócz tej zasadniczej cechy werbalnej — odmienności typu koniungacyjnego, *powinien* posiada dalsze cechy czasownikowe. Występuje wyłącznie w predykacie, nigdy zaś w atrybucie. Cecha ta jest wspólna z rzeczownikowymi formami przymiotników typu *ciekaw, wesół, zdrów* (o których mowa była w poprzednim rozdziale). Różni się jednak od nich przede wszystkim tym, że przyłącza tylko morfematyczne *-em, -eś* (nie zaś formy pełne czasownika łącznikowego: *ciekaw jestem, ...*). Następnie w liczbie mnogiej w rodzaju żeńskim: *powinny, ale ciekawe (jak robiły, nie *robiły)*. W przeciwieństwie do rzeczownikowych form przymiotnikowych typu *ciekaw* partykuła *nie* łączy się bezpośrednio z *powinien*: *nie powinienem, nie powinienem był, nie powinienbym, nie powinienbym był*, natomiast *nie jestem ciekaw, nie byłem ciekaw, nie byłbym ciekaw*; *powinien* ma więc identyczną cechę z *verbum finitum*: *nie muszę, nie musiałem, nie musiałbym (uczynić czegoś)*. Kolejną bardzo ważną cechą różniącą *powinien* w modalnej funkcji z bezokolicznikiem od przymiotników z rzeczownikowymi formami, a z drugiej strony zbliżającą wyraz ten do *verbum finitum*, jest użycie zaimka *się* w *powinien* w nieosobowym użyciu (tak samo jak u czasowników modalnych w identycznych konstrukcjach): *powinno się z tym już raz skończyć* (*się* odnosi się do *powinno*, a nie *skończyć*); *powinno by się z tym już raz skończyć* (por. *musi się z tym raz skończyć, miałoby się z tym już raz skończyć*). Słyszałem w dialogu nawet taką konstrukcję: *powinno się być przygotowanym na to*. Bezokolicznik w stronie biernej *być przygotowanym* następuje po nieosobowej formie zwrotnej *powinno się*. Wniosek z tego jest taki, że zwrotna forma *powinno się* nie może być rozumiana jako *passivum* (znaczenie takie ma zwrotna forma w typie *dom się buduje*), na co zresztą wskazuje synonimiczny opis: *trzeba być przygotowanym, należy być przygotowa-*

³⁷ Systematyczna składnia¹, s. 195.

nym na to. (Nie jestem w stanie sądzić, czyby się nie dało powiedzieć *musi się być przygotowanym*, lub *musiało się być przygotowanym na to.* Z ostrożnością, z jaką mogę się wypowiadać o obcym języku, uważałbym tego rodzaju konstrukcje jak *musi się być przygotowanym* za nienormalne, raczej niedopuszczalne.) Jak wiadomo, przymiotniki nie mogą mieć refleksiwum, nawet w formie rzeczownikowej: *trudno z tym skończyć. Przykro spać o tej porze. Nie warto o tym mówić.*

3. Znamieniem szczególnym „słowa posiłkowego trybu” powinien jest syntaktyczne wyrażenie zgody w rodzaju w czasie teraźniejszym: *(on) powinien, (ona) powinna, (ono) powinno zrobić coś.* Kongruencja rodzajowa w preasens jest zjawiskiem niespotykanym w czasownikach słowiańskich. Zgoda rodzaju w fleksji czasownika jest przypadkowa, w wypadku jednak *powinien* wiąże się mimo wszystko z morfemami (preterytalno-praesensowymi) *-em, -eś* tego „słowa posiłkowego trybu”, a więc nie wychodzi poza obręb właściwości czasownika słowiańskiego (zgodę rodzaju gramatycznego spotyka się w językach sówiańskich w preterycie na *-l*, w trybie warunkowym, jak również w czasie przyszłym typu polskiego *będę pisał*). Charakter *powinien* najlepiej zilustruje zestawienie:

<i>powinien-em</i> : <i>musiał-em</i>	<i>powinn-am</i> : <i>musiał-am</i>
<i>powinien-eś</i> : <i>musiał-eś</i>	<i>powinn-aś</i> : <i>musiał-aś</i>
<i>powinien - Ø</i> : <i>musiał Ø</i>	<i>powinn-a</i> : <i>musiał-a</i>
	<i>powinn-o</i> : <i>musiał-o</i>

4. Zestawienie to nasuwa możliwość interpretacji *powinien* jako „praeteritopraesens”, a więc jako kategorię nie występującą w językach słowiańskich. Przemawia za tym charakter modalny *powinien*, które jest słowem posiłkowym trybu” (Krasnowolski) na równi z innymi czasownikami modalnymi: *muszę, mogę, chcę, mam.* Wiadomo, że właśnie czasowniki modalne są domeną praeteritopraesensów (przypomnijmy germańskie klasyczne praeteritopraesentia, jak w niemieckim: *kann, muss, mag, soll, darf*). Tym tłumaczy się może pewien defektywny charakter *powinien*, który występuje — choć nieco w innym zasięgu — w germańskich czasownikach modalnych. Dodać trzeba, że możliwość takiej interpretacji popiera czas przeszły, w którym morfemy osobowe przyłącza się bezpośrednio do podstawy, a więc *powinien był, powinnam była, powinniśmy byli, powinnście byli*, przy czym formy *był, była, byli* nie są niczym innym jak tylko wykładnikiem czasu przeszłego, gdyż sama podstawa *powinien* nie może wyrazić czasu przeszłego³⁸.

³⁸ Zjawisko to przypomina inne wyrazy modalne w preterycie, jak *(nie)trzeba było, (nie)można było, (nie)łatwo było, (nie)trudno było* + bezokolicznik, gdzie enklityczny morfem *było* jest tylko wykładnikiem czasu przeszłego. Znamienna jest również pozycja przeczenia *nie* (negowana jest podstawa *trzeba, można* ..., a nie morfem *było*).

5. Z powyższego wynika, że można chyba za Krasnowolskim zaliczyć *powinien* do „słów posiłkowych trybu” czyli do czasowników modalnych. Ma predykatywne, a więc czasownikowe formy podobnie jak *verbum finitum*, oraz używa się go jako czasownika modalnego w połączeniu z bezokolicznikiem czasownika zasadniczego (innego zastosowania *powinien* w dzisiejszym języku nie ma). Swoimi cechami morfologicznymi przypomina *preaeteritopraesens* kategorię czasownikową znaną z języków germańskich i obejmującą właśnie dziedzinę czasowników modalnych³⁹.

W aspekcie historycznym (którego naświetlenie nie leżało w naszej intencji) przedstawiałoby się powstanie specyficznego charakteru *powinien* następująco: w wyrazie tym doszło do usunięcia rozbieżności między formą nominalną (*powinien* jest co do pochodzenia przymiotnikiem) i funkcją predykatywną, dla której wyraz ten wyspecjalizował się „werbalizując się”. Werbalizacja ta przebiegała w *powinien* nieco inaczej, niż jak to widać na przykładzie słowackiego *trebalo* (z *treba bolo*), archaicznego czeskiego *nelzelo* (z *nelze bylo*) oraz polskiego nieliterackiego *wartało* (z *warto bylo*)⁴⁰.

VIII. WYRAŻENIA PREDYKATYWNE W JĘZYKU POLSKIM

1. Na pytanie, czy wyrazy *trzeba*, *można* są wyrażeniami czasownikowymi prof. Doroszewski odpowiada w omawianej przeze mnie książce przecząco, zaliczając wyrażenie *można* do przysłówków, wyrażenie zaś *trzeba* do rzeczowników (nieodmiennych), por. s. 74n. Nie podjęto dotąd w gramatyce polskiej próby wydzielenia jako samodzielnej części mowy (samodzielnej leksykalno-gramatycznej kategorii) tych właśnie wyrażen predykatywnych typu *można*, *trzeba*, jak to miało miejsce w gramatyce rosyjskiej (wspomniane „kategorii sostojanija”), bułgarskiej („kategorija na s̄bstojanieto”), czeskiej lub słowackiej (z reguły „predikativ”). *Trzeba* się od razu zastrzec, że uwagi poniższe nie mają na celu przenoszenia kategorii z innych języków (nawet blisko pokrewnych) na grunt polski i doszukiwania się w języku polskim nowej kategorii, nowej części mowy.

2. Spróbujmy najpierw odpowiedzieć na pytanie, co jest charakterystyczne dla wyrażen typu *można*, *trzeba*, skoro niektórzy skłonni są zaliczać je do kategorii czasowników? Otóż najbardziej charakterystyczne dla nich jest to, że używa się ich wyłącznie w funkcji predykatu. Tym samym różnią się od rzeczowników czy przymiotników, które wprawdzie też mogą występować w funkcji predykatu, pełnią jednak przeważnie

³⁹ Patrz mój artykuł „(Po)winien v dnešni polštině, Sborník VŠP v Olomouci, Jazyk a literatura V, Praha 1959, s. 11–21.

⁴⁰ Por. A. V. Isačenko, Wozniknowienije i razwitije kategorii sostojanija w slawjanskich jazykach. Woprosy jazykoznanija 1955, 6, s. 48–65.

inne funkcje syntaktyczne (subiektu, obiektu, atrybutu). Mimo iż wyrazy typu *można*, *trzeba* jedną ważną cechą mają wspólną z przysłówkiem, tj. nieodmienność, syntaktycznie różnią się od niego, gdyż nie mogą określać (kwalifikować) czynności jako przysłówki w funkcji okolicznika. Mimo iż jedną ważną cechą mają wspólną z czasownikiem, tj. funkcję predykatywną, różnią się od niego brakiem podstawowych kategorii werbalnych, tj. osoby, aspektu, strony. Czas i tryb wyrażają się w nich analitycznie, za pomocą (przeważnie) enklitycznej formy *było*, *będzie* oraz (tylko) enklitycznej partykuły *by*: *(nie)można było*, *(nie)można będzie*, *(nie)można by* (często błędnie pisane *możnaby*); *(nie)trzeba było*, *(nie)trzeba będzie*, *(nie)trzeba by*. Wspólną dla wyrażen *można*, *trzeba* cechą jest wyrażenie odcieni modalnych, w *można* — możliwość, w *trzeba* — niezbędność, ściślej konieczność, lub konieczność nie wymuszona i nie zmuszająca, niezależna od rozkazu czy nakazu drugiej osoby, pojmowana jako wewnętrzny obowiązek moralny; odpowiednikiem wyrażenia *trzeba* jest niem. (*man*) *soll*.

3. Które wyrazy w języku polskim mają charakter wyrażen predykatywnych?

a) wyrażenia *czas*, *można*, *niepodobna*, *nie sposób*, *pora*, *(po)trzeba*⁴¹ + bezokolicznik, z różnymi odcieniami modalnymi, jak przypuszczenie, możliwość, niemożliwość (u Krasnowolskiego „możebność, niemożebność”, Syst. składnia, s. 211), konieczność, niezbędność, np. *czas wracać*, *można odejść*, *niepodobna słuchać (tego)*, *nie sposób odmówić...*

b) wyrażenia *radość*, *szkoda*, *strach*, *wstyd*, *żał...* + bezokolicznik z różnymi odcieniami modalno-wartościującymi oraz ekspresywnymi, np. *szkoda gadać*, *strach (było) liczyć*, *wstyd (było) powiedzieć*, *radość spojrzeć*, *żał było umierać...*

c) przysłówki na -o: *(nie)łatwo*, *miło*, *trudno*, *wolno*, *pilno*, *spieszno*, *warto...*⁴² + bezokolicznik z różnymi znaczeniami modalnymi: *(nie)łatwo było powiedzieć*. *Jemu (nie)spieszno wracać*. *Nietrudno przewidzieć*. *Wolno było robić, co się chciało*. *Warto by o tym porozmawiać*.

d) do wyrażen predykatywnych *trzeba* zaliczyć również pięć bezokoliczników *widać*, *słuchać*, *czuć*, *znać*, *stać* z różnymi modalnymi zna-

⁴¹ Wyrażenia *trzeba*, *potrzeba*, *można* nazywa Krasnowolski „wyrażeniami słownymi”, gdyż mają one „już zupełnie znaczenie słów nieosobowych”. Syst. składnia¹, s. 23. Również J. Bystron stwierdza, że wyraz *trzeba* „później zaczęto poczuwać jako nieosobową formę czasownikową, do której czas przeszły brzmi: *trzeba było*”. Por. J. Bystron, *Drobne przyczynki do składni polskiej z uwzględnieniem języków klasycznych*, I, Kraków 1893, s. 9.

⁴² Uwaga 1. Typy te rozumie Krasnowolski jako orzecznik (przysłówkowy) przy podmiocie w bezokoliczniku. Por. Syst. składnia¹, s. 24n. Tam również przykład: *Tu nie wolno wchodzić*. Oczywiście interpretacja taka nie jest słuszna, gdyż mamy do czynienia z typowym zdaniem bezpodmiotowym, a więc połączenie *nie wolno wchodzić* jest całe orzeczeniem (por. synonimiczny opis *tu nie należy wchodzić*).

zeniami (*słuchać* interpretuje semantycznie prof. Doroszewski „dawać się słyszeć”, patrz O kulturę słowa 355). Bezokoliczniki te przybierają, podobnie jak wyrażenia predykatywne *można, trzeba* itd., enklityczne partykuły *było, będzie, by*, np. (*nie*)*słuchać było, widać będzie, stać by (nas) na to* itp.

4. Jak z powyższego zestawienia wynika, liczba wyrażen predykatywnych nie jest wprawdzie tak pokaźna, jak w języku rosyjskim, ale nie jest również nikła. Trudno wszakże na podstawie samej ilości (czy nawet frekwencji) tych wyrażen predykatywnych wyszczególnić spośród nich samodzielną kategorię „predykatywów”. Nawiasem mówiąc nawet tam, gdzie się wyodrębnia samodzielną leksykalno-gramatyczną kategorię predykatywów, nie ma jedności, które wyrazy wypada zaliczyć do tej kategorii. Trawestując znane niemieckie powiedzenie „was man nicht deklinieren kann, sieht man als Adverbium an”, musielibyśmy powiedzieć, że wszystkie wyrazy używane predykatywnie są predykatywami (kategorie stanu) tylko na tej jednej podstawie — funkcji predykatywnej.

5. Nasze uwagi dotyczące wyrażen *można, trzeba* streszczamy następująco: Ze ściśle syntaktycznego punktu widzenia można mówić o klasie wyrażen-predykatywów typu *można, trzeba; strach, wstyd; wolno, warto; widać, słuchać* ..., których wspólnym mianownikiem jest funkcja predykatywna. Ponieważ jednak na wyrażenia te składają się co do pochodzenia zbyt morfologicznie różne części mowy, jak przysłowki, przymiotniki, rzeczowniki, czasowniki, nie ma potrzeby określania tej klasy wyrażen-predykatywów jako samodzielnej kategorii leksykalno-gramatycznej. W tym też sensie w pełni uzasadniona wydaje się odpowiedź prof. Doroszewskiego zacytowana na początku, że w wypadku wyrażen *można, trzeba* „czasownikowym nie jest żadne z nich” (O kulturę słowa 74).

Jiří Damborský

Uwaga 2. Odróżniać należy wyrażenia predykatywne *miło, pilno, śpieszno* ... + bezokolicznik od określeń sposobu *miłe (spędził czas), pilnie (pracuje), śpiesznie (odszedł)*. Różnica jest wyraźna, oczywiście tylko w tych wyrazach, w których występuje oboczność -o, -e, jak *miło* — *miłe*.

Uwaga 3. Zasięg wyrażen predykatywnych na -o był szerszy, jak o tym świadczą dziś już archaiczne przykłady. (Z Mickiewicza): *W środek tarasu zajrzeć straszno*. (Z Sienkiewicza): *Markotno pomyśleć człowiekowi, że po próżnicy zabiegał i pracował*.

Uwaga 4. Wyrażenie *dziwno* Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego kwalifikuje jako przestarzałe. Słownik nie podaje przykładu na predykatywne użycie wyrazu *dziwno* + bezokolicznik, chociaż przykłady takie spotyka się. (Z Prószyńskiego, *Opowieści*, PIW 1961): *Dziwno było patrzeć. Wtedy dziwno było myśleć, że mnie nie będzie, ale świat będzie, jak był*. Użycie przysłowka *dziwnie* w predykatywnej konstrukcji z bezokolicznikiem nie jest możliwe.

ANALIZA PROGRAMU NAUCZANIA W ZAKRESIE GRAMATYKI

(dalszy ciąg)

5. CZASOWNIK

Klasa czasowników należy do najrozleglejszych klas wyrazowych. Wprawdzie jest ich w słowniku około 20 tysięcy na około 100 tysięcy innych wyrazów niż czasowniki, ale jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymi zasób form w obrębie jednego czasownika (3 czasy trybu orzekającego po 3 osoby w dwóch liczbach, 3 tryby, dwa imiesłowy odmienne z pięcioma rodzajami po siedem przypadków w dwóch liczbach, formy rodzajowe w czasie przeszłym i w trybie przypuszczającym, formy strony i tym podobne, łącznie od półtorej setki form do przeszło dwustu, zależnie od tego, czy dany czasownik jest dokonany czy niedokonany, przechodni czy nieprzechodni), można mówić o objęciu tą klasą ponad połowy zasobu językowego. Ta częstość występowania form czasownikowych oraz to, że czasownik jest zwykle ośrodkiem zdania organizującym inne wyrazy w nim użyte, skłania do uczynienia z czasownika problemu centralnego gramatyki polskiej.

Ale ten czasownik jest klasą najtrudniejszą do nauczania. Skomplikowana jest sprawa kryteriów jego wyodrębniania. Tradycyjne kryterium znaczeniowe nie odgranicza go od nazw czynności czy stanów, będących innymi częściami mowy, np. rzeczownik jak *bieg*, *lot*. Co więcej, ta sama tradycja liczy się z faktem, że nie wszystkie czasowniki oznaczają czynności. Stąd kategoryalny charakter czasowników zostaje poszerzony o „stany”, który to termin należy do najbardziej nieokreślonych i wieloznacznych. Na podstawie jakich kryteriów można oddzielić stany oznaczane przez czasowniki od takich stanów, jak stan zdrowia, stan małżeński, w chemii zaś stan stały, ciekły i lotny? Zresztą szereg stanów może być oznaczony przez inne części mowy. Różnica między zdaniami *matka choruje* i *matka chora*, rozpatrywana od strony treści, jest raczej natury stylistycznej niż znaczeniowej.

W praktyce owo kategoryalne traktowanie czasownika nie wykroczało poza definicję czysto werbalną. Klasę czasowników wyodrębniała w praktyce raczej elementy koniugacji, ściślej — odmiana przez osoby, ostro przeciwstawiająca się odmianie przez przypadki. Trudności napotykało dopiero wprowadzenie imiesłowów. Hospitowałem dziesiątki lekcji, na których swego czasu wyodrębniano imiesłowy jako czasowniki (nazwy

czynności lub stanu), odmieniające się jak przymiotniki i nie widziałem ani jednej, która by się powiodła; sytuację ratowało zwykle zwrócenie uwagi na zakończenie imiesłowów.

Stosowanie znów dla wyodrębnienia czasownika kryterium morfologicznego i syntaktycznego nie jest sprawą prostą. Oczywiście łatwo na podstawie odmiany przez osoby wyodrębnić zasób form osobowych. Ale szereg imiesłowów nie różni się pod względem odmiany od przymiotników, nie mówiąc już o formach nieodmiennych. Różnice zaś w odmianie wiążą się z różnicami funkcji składniowych. Klasa czasowników stanowi klasę zbiorczą, uogólnioną raczej dla celów słownikowych (oszczędność liczby haseł słownikowych) niż gramatycznych. Jądrem tej klasy są oczywiście formy osobowe, z którymi inne łączą się raczej słowotwórczo niż fleksyjnie, a możliwość gramatycznego opisu ich powiązań zapewnia to, że mają one charakter seryjny, łatwy do uogólnienia.

Ta niejednoznaczność przynależności do klasy czasowników poszczególnych typów ich form, charakter zbiorczy tej klasy sugerują układ koncentryczny omawiania czasowników, którego pierwszym etapem byłyby formy osobowe, następnym wyróżnienie (jako odrębnych klas) innych form i przeciwstawianie ich klasom, z którymi mogą mieć cechy wspólne (np. wyróżnianie imiesłowów przymiotnikowych na tle przymiotników na podstawie powiązania z formą osobową czasowników), a dopiero później łączenie całości form w czasownikową klasę zbiorczą po uprzednim uwrażliwieniu na funkcje elementów słowotwórczych.

Program z r. 1959 zachowywał układ koncentryczny tylko częściowo. O czasownikach jako nazwach czynności (na wyrazistych przykładach) była już mowa w kl. II, do czego w kl. III dołączało się „obserwowanie zmian form” na tle zdania oraz poszerzenie pojęcia czasownika przez objęcie nim nazw stanów. W tejże klasie zasób poznanych form zmieścił w sobie czasy, osoby i liczby, do czego w kl. IV dołączał się bezokolicznik (na łatwych przykładach). Całość zatem spraw czasownika w niższych klasach koncentrowała się pojęciowo wokół jądra kategoryalnego (czynności i stany) z ograniczeniem do form trybu orzekającego strony czynnej.

Nowy program z r. 1963 większą uwagę zwraca w niższych klasach na czasownik na tle zdania, lecz jego egzemplifikację ogranicza do nazw czynności. To wynika z chęci oparcia wyróżniania czasownika na przykładach najbardziej dla niego typowych, ostro przeciwstawiających się innym częściom mowy, na których to przykładach dziecko uczy się rozpoznawać formy dla czasownika najbardziej charakterystyczne. Oswojenie się z tymi formami pozwoli na bezbłędne włączenie do zakresu czasownika w późniejszym okresie także czasowników, które nie dają się traktować jako nazwy czynności. Zasób form jest podobny do zawartego w programie poprzednim, lecz inna nieco jest kolejność zapoznawania się z nimi. Już bowiem w kl. II uczniowie mają rozpoznawać

liczbę pojedynczą i mnogą na tle zdań o jednym podmiocie i o wielu podmiotach (rzecz nie bez znaczenia dla pisowni: *jedzie jeden wóz, jadą dwa wozy*).

W starszych klasach program z r. 1959 koncentrował wiedzę o czasowniku w kl. VI, traktując tu ją w sposób systematyczny. Na pierwszy plan był tu wydobyty kategoryalny charakter klasy czasowników jako ich główna cecha rozpoznawcza; klasa ta z kolei dzielona była (na podstawie znaczeniowej) na dwie podklasy: czasowników niedokonanych i dokonanych z uwzględnieniem opozycji słowotwórczej form bezokolicznika, traktowanej jako podstawowa forma czasownika, mimo że akurat w tej formie dokonaność i niedokonaność jest najmniej wyrazista. Potem następuje podział form czasownika na osobowe i nieosobowe. Formy znów osobowe na podstawie czasu teraźniejszego segregowane były na tradycyjne typy koniugacyjne (choć program nie sugerował ich nazw). Do poznanych w klasach niższych form osób, liczb i czasów w klasie VI dołączały się tryby i strony (także rodzaje w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym); całość przeglądu wieńczył wzorzec koniugacji form osobowych. W formach znów nieosobowych wyróżniano bezokoliczniki oraz miesłowyy przymiotnikowe i przysłówkowe (bez bliższego ich precyzowania). Wspominano też o formie bezosobowej na *no, to*. Tę kanwę uogólniającą uzupełniano opisem osobliwości koniugacyjnych. Ze składni czasownika omawiano tylko rolę formy osobowej jako orzeczenia. Praca zatem nad czasownikiem sprowadza się do sortowania i porządkowania tego, co zagarniała wielka sieć kategoryalna, działająca w pełni — z wątpliwą wprawdzie skutecznością — już od kl. III.

Program nowy w młodszych klasach zaczyna od poznawania szczegółów stopniowo, w starszych klasach metodą koncentryczną organizując je w większe całości. Klasa V jest uporządkowaniem i utrwaleniem wiadomości o czasowniku z klas poprzednich, ześrodkowanych na formach osobowych w ich zróżnicowaniu w zależności od liczb i czasów (w obrębie trybu orzekającego) z uwydatnieniem dwoistości form czasu przyszłego: prostych i złożonych. Przypomnienie bezokoliczników (omawianych już w kl. IV) ułatwia rozumienie budowy form czasu przyszłego typu *będę czytać*. Program jednak nie precyzuje sposobu postępowania z formami typu *będę czytał* (czy to ma być złożenie czasu przyszłego od *być* z czasem przeszłym?).

Tu warto wspomnieć i o innym niedomówieniu w nowym programie. Nie jest określony ani czas, ani sposób omawiania podzielności czasownikowych form osobowych na temat i końcówkę (o tym jest mowa w kl. V, ale przy rzeczowniku). Rozróżnianie czasów, liczb i osób w kl. IV można oprzeć po prostu na analizie ich funkcji, bez odwoływania się do budowy form. Ale jeżeli w rzeczownikach i przymiotnikach podział na temat i końcówkę jest w praktyce szkolnej jednoznaczny, to w czasownikach można się spotkać nawet w podręcznikach uniwersy-

teckich z różnym jego traktowaniem. Program z r. 1959 sugerował w kl. VI podział dwoisty form czasu teraźniejszego typu *czyt-asz*, *słysz-ysz*, *pisz-esz*; tymczasem praktyka leksykograficzna w nowszych słownikach (np. Słownik Doroszewskiego, Słownik poprawnej polszczyzny St. Szobera) oparta jest na podziale troistym: *czyt-a-sz*, *słysz-y-sz*, *pisz-e-sz*, przy czym za właściwą końcówkę uważa się tu samo *-sz*, wspólne wszystkim formom czasu teraźniejszego, podczas gdy części *-a-*, *-y-*, *-e-* są traktowane jako przyrostki tematowe utrzymywane niekiedy w innych formach np. *czyt-a-sz*, *czyt-a-ł*, bądź też zamieniane na inne: *słysz-y-sz*, *słysz-a-ł*, zależnie od typu odmiany. Ponieważ ta sprawa jest otwarta (wróć do tego później), można wnioskować, że program nie chciał tu sprawy przesądzać, pozostawiając luz interpretacyjny dla autorów podręczników.

Problem zakończeń form czasu przeszłego jest znów skomplikowany w inny sposób. Na formę *czytałaś* składa się rdzeń *czyt-*, przyrostek tematowy *-a-*, przyrostek imiesłowiowy *-ł-*, zakończenie rodzajowe imiesłów żeńskich *-a-* i wreszcie ruchoma końcówka osobowa *-ś*. Tu również nowy program nie określa, jak daleko ma sięgać analiza strukturalna tych form. Co więcej, program przemilcza nawet pisownię łączną ruchomych końcówek z innymi wyrazami, np. *samam to zrobiła*, mimo, że w kl. VI mówi wyraźnie o „pisowni cząstek *-bym*, *-byś*, *-by* itd. z czasownikami”. Tu już luz interpretacyjny zaczyna być niepokojący. Niezależnie jednak od rozwiązania podręcznikowego, które może być minimalistyczne, uwrażliwienie na zakończenie, rozbudzone na formach deklinacyjnych, może doprowadzić u ucznia do powiązania form typu *czytał*, *robił* jako składników form złożonych czasu przyszłego z takimiż częściami składowymi form czasu przeszłego i szkoła stanie wobec sytuacji: *będę czytać* = *będę* + bezokolicznik, a zatem: *będę czytał* — *będę* + co? czas przeszły nie odmieniający się przez osoby? Ten kłopot powiększy się w kl. VI, gdy dojdzie tryb przypuszczający *czytałby*, w którym znów (w konstrukcjach nieosobowych) podstawa typu *czytał* może być zastąpiona przez bezokolicznik: „Kupić by cię, mądrości, za pieniądze drogie”. A co robić z konstrukcjami: *abyś poszedł*, *żebyś zechciała* itd.? Sytuacja byłaby prostsza, gdyby zestaw form *czytał*, *czytała*, *czytało*, *czytali*, *czytały* był wyodrębniony i nazwany (choćby jako tradycyjny imiesłów przeszły), który może być pisany łącznie lub rozłącznie z innymi częstkami (imiesłów przeszły + końcówki typu *-ś*, *-śmy*, *-ście* tworzy formy czasu przeszłego, tenże sam imiesłów + *-byś*, *-byśmy*, *-byście* tworzy tryb przypuszczający, a znów *będę* + imiesłów przeszły tworzy czas przyszły złożony, *byłbym* + imiesłów przeszły tworzy tryb przypuszczający złożony itd.). W dodatku tenże imiesłów ma osobliwą odmianę przez rodzaje i liczby, zachowywaną w całej serii wspomnianych form, nie mówiąc już o sprawach ortograficznych związanych z samym imiesłowem, np. *niósł* pisze się przez *ó*, niezależnie od

tego, czy użyte jest w formie *niósłbym* czy też *będę niósł*, albo *tyś niósł* czy *byłbym niósł*, *żebyś niósł* itd. Tak czy inaczej, wyodrębnienie imiesłowu przeszłego (nazwanego czy też nie) jest pod względem metodycznym zabiegiem upraszczającym, który może być dokonany już w kl. V na podstawie porównania form czasu przeszłego z formami czasu przyszłego złożonego, o czym przy innej okazji. Tu chodzi mi tylko o wykazanie luki programowej, pozwalającej na daleko idący luz interpretacyjny, zasadniczy dla spraw koniugacji.

W kl. VI do zasobu osobowych form czasownikowych dochodzi znajomość trybów, w klasie zaś VII stron (które wiążą się już ze sprawą imiesłowów), co zasób form pozwala wyczerpać. Cały czas opisowi tych form towarzyszy pogłębianie rozumienia ich roli w zdaniu z jednej strony jako orzeczenia, z drugiej zaś jako składnika nadrzędnego w stosunku do określeń (dopełnień i okoliczników), w zależności od pogłębiania składni. Ten jednak opis składniowy i fleksyjny form osobowych — w przeciwieństwie do programu z r. 1959 — nie jest wiązany z poszerzaniem znajomości charakteru kategoryjnego czasownika. W klasach niższych czasownikami były nazwy czynności. W klasach starszych — same nazwy czynności nie przestają być czasownikami, jednak pod warunkiem wykazania się odmianą charakterystyczną dla czasowników. To wystarcza do stworzenia możliwości wyjścia poza same nazwy czynności, które nie przestają być semantycznym jądrem klasy czasowników. Program nowy (w przeciwieństwie do dawnego) pomija milczeniem sprawę nazw stanów — moim zdaniem słusznie, jako zbyt nieokreśloną pod względem kategoryjnym. Kryterium głównym i wystarczającym dla rozpoznawania czasowników w obrębie jego form osobowych jest ich swoisty charakter fleksyjny (wyrazy odmieniające się przez osoby, czym się przeciwstawiają wyrazom odmieniającym się przez przypadki), dostatecznie wyrazisty i jednoznaczny.

W takim razie jak się przedstawia przejście od form osobowych do imiesłowów przymiotnikowych, mających deklinację, czy też do form czasownikowych nieodmiennych? Miejscem dla rozważań tego typu jest klasa VII, gdzie uczniowie mają już duże doświadczenie w analizie różnych typów fleksji (wspomagane nawet językami obcymi), a ponadto znaczna część programu kl. VI jest poświęcona słowotwórstwu. Jeżeli bezokolicznik czy imiesłowy przysłówkowe można potraktować jako nieodmienne formy pochodne od form osobowych, zakończone na *-ć*, *-ąc* czy też *-szy* (w dodatku pod względem składniowym nie kojarzące się u ucznia z innymi częściami mowy), to szereg trudności następczą imiesłowy przymiotnikowe. Ponieważ głównym kryterium rozpoznawczym przymiotników jest ich odmiana przez przypadki i rodzaje, można przez jakiś czas pozwolić uczniowi traktować te imiesłowy jako przymiotniki, co najwyżej o podstawie czasownikowej. W przeciwieństwie zatem do programu z r. 1959, opartego na założeniu, że uczeń umie za

pomocą kryteriów kategoryalnych wyróżniać bezbłędnie czasowniki, a stąd imiesłowy przymiotnikowe miały być odgałęzieniem czasowników wyróżniających się deklinacją przymiotnikową, w realizacji programu nowego trzeba znaleźć sposoby wyróżniania tych imiesłówów spomiędzy przymiotników, a o tych sposobach program milczy. Przy konsekwentnym realizowaniu innych działów nowego programu imiesłowy przymiotnikowe dla ucznia w chwili ich wprowadzania nie będą niczym innym jak przymiotnikami odczasownikowymi na *-ący, -ony, -ty*, z tym, że formanty tu wspomniane mają charakter bardziej seryjny niż inne. Dopiero po oswojeniu się z nimi można dokonać poszerzenia pojęcia czasownika.

I tak, klasa czasowników to przede wszystkim klasa wyrazów odmieniających się przez osoby. Ale czasownik w szerszym znaczeniu (od kl. VII) to także zbiór form nie odmieniających się przez osoby, lecz — seryjnie powiązanych z formą osobową, takich jak imiesłowy i bezokolicznik. Innymi słowy, formy osobowe są jądrem morfologicznym czasownika, obudowanym powiązanymi z nim seryjnie formami nieosobowymi.

Lecz to kryterium seryjności ma swe dalsze konsekwencje, wykorzystane w leksykografii (np. Słownik Doroszewskiego, Słownik poprawnej polszczyzny St. Szobera). Włączone w nich zostały w obręb czasownika na zasadzie seryjności imiesłowy przeszłe przymiotnikowe typu *poczerniały, pożółkły* (od *poczernieć, pożółknąć*), a także formy rzeczownikowe na *-anie, -enie, -cie*, np. *czytanie* (od *czytać*), *słyszenie* (od *słyszeć*), *bicie* (od *bić*). Ponieważ jednym z celów nauczania szkolnego jest umożliwienie absolwentowi korzystania z informacji o języku powszechnie dostępnych, a takimi są z założenia słowniki, ta sprawa nie może być pominięta; musi się na nią znaleźć miejsce choćby w klasach licealnych.

Jeśli chodzi o imiesłowy, program z r. 1959 poprzestawał na rozróżnianiu imiesłówów przymiotnikowych i przysłówkowych. Nowy program jest tu bardziej szczegółowy. Wśród imiesłówów przymiotnikowych różni on czynny i bierny, zaś wśród przysłówkowych — współczesny i uprzedni. Imiesłów przymiotnikowy czynny to w tradycyjnej terminologii szkolnej imiesłów przymiotnikowy współczesny na *-ący*, program więc z r. 1963 sugeruje zmianę terminologii, czemu osobiście jestem przeciwny, bo terminy gramatyczne, tworzone w różnych epokach i przy różnym stanie rozumienia języka, nie odpowiadają (i nie są w stanie tego uczynić) treściom, do których się odnoszą; zaletą ich jest względna stałość i wynikająca stąd umowność wolna od niepotrzebnych skojarzeń z potocznymi znaczeniami wyrazów. W dodatku — ponieważ nowy program w okresie wprowadzania choćby ze względu na podręczniki nawiązać będzie do programu dawnego, nauczyciel musi wciąż pamiętać, że forma na *-ący* inaczej się nazywa powiedzmy w kl. VII, realizującej

nowy program, a inaczej w kl. VIII, nawiązującej do wiadomości opartych na starym programie. Od tej dwoistości nie jest wolny i uczeń; co więcej — szkoła musi jej uczyć, bo np. w słownikach, do których uczeń zagląda, wciąż jest mowa nie o imiesłowie przymiotnikowym czynnym, lecz o współczesnym. Rezultatem więc zmiany terminu jest tu praktycznie jego dwoistość, nie należąca do zalet metodycznych.

Spośród różnych funkcji składniowych, jakie mogą mieć imiesłowy, program wyróżnia w kl. VII zastępowanie zwrotem imiesłowowym zdania podrzędnego. Uwzględnia także formę przysłówkową imiesłowu biernego na *-no, -to* (*czytano, pito*) w użyciach bezosobowych (nie wprowadzając nazwy, zresztą nie ustalonej). Funkcje składniowe bezokolicznika zostały po prostu pominięte (lub przerzucone na klasy licealne).

Zapoznanie się z imiesłowem ułatwia uporządkowanie charakteru fleksyjnego czasowników dokonanych i niedokonanych. Program z r. 1959 rzecz tę ujmował raczej od strony słowotwórczo-semantycznej. W kl. V odrębny temat stanowiła „różnica w ich budowie słowotwórczej” i to „w zakresie form bezokolicznika, np. *pisać — napisać, dźwigać — dźwignąć*”. Chodzi jednak o to, że czasowniki dokonane nie mają czasu teraźniejszego i imiesłowów na *-ący, -ąc*, mają natomiast czas przyszły prosty i imiesłów uprzedni na *-szy*. I przeciwnie, czasowniki niedokonane mają czas teraźniejszy, przyszły złożony, imiesłowy na *-ący, -ąc*, ale nie mają imiesłowów na *-szy*. Do orientacji w tych sprawach analiza relacji słowotwórczo-semantycznych formach bezokolicznika nie wystarcza. Otóż nowy program formułuje ogólnie punkt „Czasowniki niedokonane i dokonane” — i to wszystko. Chodzi tu jednak raczej o konsekwencje tego podziału w zasobie form koniugacyjnych, niż o sprawy słowotwórcze, gdyż kl. VII stanowi właśnie lukę słowotwórczą między kl. VI a VIII, gdzie w dziale o słowotwórstwie również tej sprawy się nie porusza. Wszystko wskazuje na to, że sprawy słowotwórczo-semantyczne związane z dokonanością i niedokonanością pozostawione są ewentualnemu omówieniu w klasach licealnych.

Szczegółową uwagę poświęca nowy program sprawie strony w czasownikach. Program z r. 1959 ujmował rzecz krótko: w kl. VI: „Strony: czynna, bierna, zwrotna”. Program z r. 1963 mówi w kl. VII tylko o stronach czynnej i biernej, wyraźnie sobie przeciwstawiających się w czasownikach przechodnich, podczas gdy czasowniki nieprzechodnie strony biernej nie mają. Zdawanie sprawy z ograniczenia strony biernej jest związane z punktem nowym w programie: „Czasowniki przechodnie i nieprzechodnie”. Trafne też jest ujęcie programowe, że w języku polskim można mówić najwyżej o „formach zwrotnych” (rozwinęciach czasownika przez się), mających znaczenie zbyt różnorodne, by się kwalifikowały do analizy fleksyjnej. Tradycyjny opis strony zwrotnej związany z sytuacją, gdy „podmiot jest jednocześnie przedmiotem (odbiorcą) czynności”, jest słuszny tylko w odniesieniu do bardzo nielicznej grupy

czasowników, co skłania do traktowania tych form raczej jako klasy słowotwórczej niż koniugacyjnej (z ewentualnym rozwinięciem w klasach licealnych).

Ponieważ użytek stron, zwłaszcza biernej, jest uwarunkowany stylistycznie (strony biernej używamy w konstrukcji biernej zdania, usuwającej na dalszy plan wykonawcę czynności), program z r. 1963 kładzie duży nacisk na „ćwiczenia w stylistycznie poprawnym użyciu strony biernej”, co jest raczej nowością.

Pełność opisu koniugacji wymaga orientacji nie tylko w jej formach, ale także w typach tych form, różnych dla różnych czasowników, tym bardziej, że dziecko w klasach starszych uczyć się zaczyna języków obcych, nie jest więc rzeczą metodycznie słuszną, by zapoznawało się ono z typologią koniugacji języków obcych, nie znając polskiej. Ale tu jest trudność natury zasadniczej. Takiej powszechnie przyjętej typologii koniugacji polskiej nie ma, co gramatyka, to inaczej rzecz tę ujmuje. W praktyce szkolnej nawiązywano niekiedy do podziału na koniugacje, czego śladem jest zwrócenie uwagi w programie z r. 1959, kl. VI na „zakończenie form czasu teraźniejszego: -ę, -esz, -ę, -isz(ysz), -m, -sz”, co było nieporozumieniem. Bo jeśli tu chodziło o dawny podział na koniugacje (numerowane zresztą różnie lub nie), trzeba byłoby mówić (choćby za Szoberem) i o typie -am, -asz, czy -em, -esz. Wyodrębnienie typu -m, -sz obie te kategorie zmieszało, usuwając z pola widzenia ucznia typ najbardziej regularny i najłatwiejszy, jakim są czasowniki typu *czytam*, na rzecz nielicznych lub wyjątkowych typu *umiem*, *śmiem* czy *wiem*, *jem*.

Ale nawet samo nawiązywanie do tradycyjnego podziału na koniugacje, mimo że bywa tu i ówdzie utrzymywane w praktyce uniwersyteckiej, nie jest tu najlepszym wyjściem z sytuacji. Po pierwsze, zróżnicowanie zakończeń: -ę, -esz, -ę, -isz itd. nie wykracza poza czas teraźniejszy. Np. serię -ę, -esz mają czasowniki *piszę* — *piszesz*, *pasę* — *pasiesz*, *piję* — *pijesz* itd., którym odpowiada w czasie przeszłym: *pisał*, *pał*, *pił*, nie mówiąc już o takich zespołach, jak *rysujesz* — *rysował*, *płyniesz* — *płynął*, *wysłuchujesz* — *wysłuchiwał*. Stąd wiedza o różnicach zakończeń czasu teraźniejszego nie daje praktycznie nic więcej poza orientacją w samych zakończeniach.

Nowsze opisy koniugacji rozwiązują opis zróżnicowania form czasownikowych przez wyodrębnianie grup (numerowanych w kolejności od prostszych do trudniejszych), w których przyrostki tematowe są z sobą w sposób stały powiązane. I tak, inną grupę tworzy zespół form: *czyta* — *czytał*, inną *pisze* — *pisał*, inną znów *pije* — *pił*, a jeszcze inną *rysuje* — *rysował*. Znajomość grupy tematowej daje znajomość wszystkich form koniugacyjnych odpowiadających danej grupie, a ponieważ tych grup jest niewiele (jedenaście), opanowanie całości koniugacji staje się realne w nauczaniu szkolnym. Co więcej, podział na grupy tematowe

leży u podstaw opisu koniugacji poszczególnych czasowników w nowych słownikach, np. Słownik Doroszewskiego czy też późniejsze wydanie Słownika poprawnej polszczyzny St. Szobera. W związku z tym jest nie do pomyślenia sytuacja programowa nie pozwalająca uczniowi na zrozumienie zasad tego opisu w słownikach bądź co bądź przeznaczonych do użytku powszechnego. Bez orientacji w tych grupach nie jest możliwe pogłębienie słowotwórstwa czasowników, bo w przeciwieństwie do rzeczowników czy przymiotników, zachowujących przyrostek w całym wzorcu deklinacyjnym, czasowniki te przyrostki zmieniają. Np. dokonanemu czasownikowi *kupić*, z przyrostkiem tematowym *-i-*, przeciwstawia się czasownik *kupować*, z przyrostkiem tematowym *-owa-* wymiennym w czasie teraźniejszym na *-uje-* (*kupujesz*).

Nowy program całą sprawę typologii koniugacyjnej przemilcza, może właśnie ze względu na jej charakter jeszcze dyskusyjny. Trudno jednak wyobrazić sobie, by bez niej mogły się obejść klasy licealne, przy czym spośród różnych możliwości tej typologii za sprawę przesadzoną na całe lata uważać należy podział na czasownikowe grupy tematowe w nowych słownikach, gdyż w przeciwnym wypadku szkoła blokowałaby dostęp do nich, a stąd utrudniałaby zawarte w nich możliwości doskonalenia sprawności językowej. Jest to przykład charakterystyczny uwarunkowania treści programowych od tego, co się dzieje w nauce, choćby nawet nie wszystko docierało do nauczyciela nawet w nauczaniu uniwersyteckim.

Niejasności może wywołać nakaz w kl. VII ćwiczeń „w poprawnym stosowaniu osobliwych form odmiany czasownika”. I tu, podobnie jak w rzeczowniku, należy odróżniać formy osobliwe od form trudnych. O formach osobliwych można mówić po przyswojeniu dobrze normy jako tła ogólnego, względem którego są one osobliwe. Jeżeli zatem typologię koniugacji przeniesiemy na klasy licealne, to koncentrowanie omawiania osobliwości w kl. VII jest przedwczesne. Jeśli znów chodzi o korekturę błędów uczniowskich w zakresie czasownika, rzadko one dotyczą form osobliwych, które przez częstość użycia należą do form najbardziej utrwalonych. Najczęstszymi bowiem błędami są tu zaszeregowania rzadszych czasowników do niewłaściwej serii regularnej. Trudności tego typu mogą być różne, zależnie od regionu środowiska czy też otoczenia gwarowego.

(dalszy ciąg nastąpi)

Jan Tokarski

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JEZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1964 ROKU

Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich. Opracowany przez Zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Zdzisława Stiebera. Tom wstępny, s. 246 + mapa, cena 37 zł; Zeszyt I, cz. I — Mapy; cz. II — Wykazy i komentarze do map 1 — 50, s. 152; cena cz. I i II 63 zł; Wrocław 1964.

Za jedno z najważniejszych wydarzeń wydawniczych 1964 roku należy uznać ukazanie się tomu wstępnego oraz pierwszego zeszytu z dużym zainteresowaniem oczekiwanego „Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich”. Tom wstępny zawiera kwestionariusz, według którego był zbierany materiał, wykaz badanych miejscowości, wykaz eksploratorów oraz ogólną charakterystykę wewnętrznego zróżnicowania objętych badaniami gwar; zeszyt pierwszy natomiast — 50 map oraz wykazy i komentarze do tych map. Poradnik Językowy ogłosił już obszerniejszą informację o tomie wstępnym (PJ 1964, z. 9), a wkrótce ogłosi recenzję zeszytu pierwszego.

Irena BAJEROWA: *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku.* Komitet Językoznawstwa PAN, Wrocław 1964; s. 253, cena 45 zł.

Zadaniem pracy jest ukazanie całokształtu przemian rozwojowych polskiego języka literackiego XVIII w. w zakresie fonologii, fleksji i składni. Będąca w przygotowaniu część druga studium obejmuje zmiany w zakresie słowotwórstwa i słownictwa. Praca I. Bajerowej w dużym stopniu wzbogaca naszą wiedzę o tym okresie, w którym ostatecznie ukształtował się współczesny polski język literacki.

Barbara BARTNICKA-DĄBROWSKA: *Polskie ludowe nazwy grzybów.* Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 144, cena 30 zł.

Autorka omawia nazwy grzybów występujące w polskich gwarach ludowych. Materiał językowy został zebrany z 374 wsi. Praca jest wyczerpującym i wszechstronnym opracowaniem podjętego tematu.

Czesław BARTULA: *Związki czasownika z dopełnieniem w najstarszych zabytkach języka staro-cerkiewno-słowiańskiego.* PAN — Oddział w Krakowie. Wrocław 1964; s. 135, cena 25 zł.

Książka jest poświęcona związkom czasownika z dopełnieniem w języku staro-cerkiewno-słowiańskim oraz porównaniu struktur składniowych z wzorami greckimi. Dostarcza ona bogatego materiału do dalszych studiów w tym zakresie oraz do opracowań składni porównawczej języków słowiańskich.

Jan BASARA: *Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich.* Część I: *Dom mieszkalny.* Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 76 + 25 map, cena 28 zł.

Praca J. Basary zawiera omówienie polskiego słownictwa gwarowego odnoszącego się do budowy domu mieszkalnego. Słownictwo to pochodzi z 287 wsi. W sumie

autor omówił nazwy około 60 desygnatów. Wartość pracy w dużym stopniu podnoszą dołączone do niej mapy. Praca jest cenną monografią wzbogacającą naszą wiedzę o słownictwie ludowym. Należy więc życzyć, by jak najszybciej ukazała się jej druga część.

Biuletyn Fonograficzny. T. VI; redaktor naczelny Ludwik Zabrocki. PTPN, Poznań, 1964; s. 122, cena 27 zł.

„Biuletyn Fonograficzny” jest rocznikiem zamieszczającym rozprawy i recenzje z zakresu fonetyki i techniki utrważeń. Zeszyt VI obok pięciu artykułów, trzech recenzji i sprawozdania z posiedzenia Międzynarodowego Towarzystwa Archiwów Fonetycznych (Amsterdam, 13 — 14 VII. 1962 r.) zawiera wspomnienie pióra prof. L. Zabrockiego o przedwcześnie zmarłym językoznawcy poznańskim, doc. drze Ferdynandzie Antkowskim.

Tadeusz BRAJEWSKI: *Język staro-cerkiewno-słowiański*. Lublin 1964; s. 171, cena 60 zł.

Jest to podręcznik języka staro-cerkiewno-słowiańskiego dla polonistów. Podręcznik jest opracowany bardzo starannie i bardzo metodycznie. Podręcznik tego rodzaju był bardzo potrzebny, zwłaszcza dla studiujących zaocznie. Dlatego też należą się wyrazy uznania zarówno dla autora, jak i wydawnictwa.

Witold DOROSZEWSKI: *O kulturę słowa*. Wydanie II, PIW. Warszawa 1964; s. 890, cena 70 zł.

Jest to drugie wydanie poradnika językowego (wydanie I — Warszawa 1962). Autor omawia zagadnienia poprawności językowej we współczesnej polszczyźnie w zakresie frazeologii, składni, stylistyki, słowotwórstwa, fleksji, fonetyki, ortografii i semantyki. Por. PJ 1965, z. 4 i 5.

Karol DEJNA: *Atlas gwarowy województwa kieleckiego*. Zeszyt 3; Łódź 1964; s. 8 + 16 + 80 map, cena 28 zł.

Jest to kolejny trzeci zeszyt pierwszej części „Atlasu gwarowego województwa kieleckiego” (zeszyt I — Łódź 1962, zeszyt II — Łódź 1963). Zawarte w tym zeszycie mapy przedstawiają zróżnicowanie badanych gwar w zakresie konsonantyzmu, słowotwórstwa oraz fleksji. „Atlas” jest opracowany wyjątkowo wnikliwie. Wzbogaca on w sposób zasadniczy naszą wiedzę o dialektach kielecko-radomskich. Dlatego też z tym większym zainteresowaniem oczekujemy dalszych jego części.

Antoni FURDAL: *O przyczynach zmian głosowych w języku polskim*. WTN, Wrocław 1964; s. 145, cena 27 zł.

Praca jest próbą omówienia przyczyn podstawowych zmian fonetycznych w języku polskim. Oparta jest ona na dotychczasowych opracowaniach zarówno historycznych, jak i gwarowych. W wielu wypadkach podaje autor własne propozycje interpretacyjne.

Henryk GAERTNER, Artur PASSENDORFER, Witold KOCHAŃSKI: *Poradnik gramatyczny*. Wyd. V, PZWS, Warszawa 1964; s. 347.

Jest to kolejne wydanie zbioru wskazówek praktycznych dotyczących poprawności językowej. Wydawnictwo jest bardzo potrzebne szerokim rzeszom miłośników języka polskiego oraz uczącym się języka polskiego cudzoziemcom.

Zbigniew GOŁĄB: *Conditionalis typu bałkańskiego w językach południowosłowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem macedońskiego*. PAN — Oddział w Krakowie, Wrocław 1964; s. 102, cena 19 zł.

Autor omawia formy trybu przypuszczającego w językach południowosłowiańskich oraz wyjaśnia historię tej kategorii. Praca zawiera wiele interesujących spostrzeżeń również z zakresu typologii języków.

Teresa GOŁĘBIEWSKA: *Terenowe nazwy orawskie*. Zeszyty Naukowe UJ. Kraków 1964; s. 133, cena 22 zł.

Przedmiotem pracy są nazwy terenowe trzynastu wsi orawskich leżących w pow. Nowy Targ. Autorka omawia zebrane bezpośrednio w terenie nazwy wsi, pól, łąk, pastwisk, lasów, potoków itp. W podziale nazw autorka stosuje kryterium semantyczne. Jest to opracowanie staranne i wnikliwe.

Eugeniusz GRODZIŃSKI: *Znaczenie słowa w języku naturalnym*. PWN, Warszawa 1964; s. 353, cena 34 zł.

Praca jest próbą omówienia z punktu widzenia filozoficznego podstawowych zagadnień dotyczących strony znaczeniowej języków naturalnych. Autor omawia m.in. takie zagadnienia, jak znaczenie indywidualne i ogólne, znaczenie potencjalne, znaczenie wzorcowe, pole znaczeniowe, oznaczanie oraz nazwy indywidualne. Książka jest opracowana sumiennie i wnikliwie.

Roman JAKOBSON, Morris HALLE: *Podstawy języka*. Wrocław 1964; s. 139, cena 18 zł.

Jest to polskie tłumaczenie z języka angielskiego. Tłumaczenie to jest autoryzowane, w stosunku do oryginału nieco rozszerzone i zmienione. Obszerny wstęp, przypisy i tłumaczenie prof. L. Zawadowskiego. Praca omawia podstawowe zagadnienia z zakresu fonetyki funkcjonalnej i afazji. Wydawnictwo jest bardzo pożyteczne i bardzo potrzebne dla studentów wszystkich sekcji filologicznych.

Stanisław JODŁOWSKI: *Substantywizacja przymiotników w języku polskim*. PAN — Oddział w Krakowie. Wrocław 1964; s. 172, cena 36 zł.

Praca ukazuje mechanizm procesu substantywizacji przymiotników w języku polskim. Szczególny nacisk autor położył na zagadnienia teoretyczno-metodologiczne. W pracy zostały omówione dublety kategoriale, tzn. wyrazy mogące występować jako przymiotniki i rzeczowniki, np. podróżny (bagaż) — podróżny (zatrzymał się w hotelu), różne typy substantywizacji (substantywizacja zdecydowana i chwiejna, substantywizacja całkowita i częściowa, substantywizacja bezpośrednia i pośrednia), typy wyrazów objętych substantywizacją oraz kolejne stadia omawianego procesu. Rozprawa jest oparta na bogatym materiale zarówno współczesnym, jak i historycznym.

Stanisław JODŁOWSKI i Witold TASZYCKI: *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*. Wydanie XV. Wrocław 1964; s. 348, cena 11 zł.

Jest to kolejne wydanie zasad pisowni polskiej dostosowane do uchwał Komitetu Językoznawczego PAN z 20 I 1956 r. Pozycja ta jest niezbędna dla każdego piszącego po polsku.

Maria KAMIŃSKA: *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*. Cz. I; Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 151, cena 30 zł.

Zadaniem pracy jest omówienie typów nazw miejscowości dawnego województwa sandomierskiego. Opracowanie zawiera wiadomości o budowie słowotwórczej każdej nazwy oraz etymologię. Praca jest oparta na materiale zarówno historycznym, jak i gwarowym.

Mieczysław KARAS, Alfred ZARĘBA: *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski*. Wstępem poprzedził Witold Taszycki. Zeszyty Naukowe UJ. Kraków 1964; s. 147, cena 15 zł.

Zebranych i opracowanych według współczesnych wymagań lingwistycznych tekstów gwarowych mamy niezmiernie mało. Dlatego też z tym większym zadowoleniem należy powitać ukazanie się omawianego tu tomu. Tom ten zawiera nagrania magnetofonowe dokonane we wszystkich wsiach orawskich leżących na terenie Polski. Szczególną wartość teksty te mają dla badań składniowych.

„Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski” są pierwszym tomem zamierzonego cyklu wydawniczego dotyczącego gwar orawskich. Tom drugi opracowany przez M. Karasia obejmujący teksty orawskie z terenu Czechosłowacji jest w druku, tom trzeci — por. wyżej T. Gołębiowska: „Terenowe nazwy orawskie”. Ponadto M. Karas przygotowuje pełną monografię systemu gramatycznego gwar orawskich, A. Zaręba natomiast — pełny słownik. W ten sposób otrzymamy wyczerpujące opracowanie struktury gramatycznej i słownictwa polskiego języka ludowego na Orawie.

Zenon KLEMENSIEWICZ: *Prawidła poprawnej wymowy polskiej*. Wyd. IV, TMJP. Kraków 1964; s. 30, cena 6 zł.

Jest to kolejne, poprawione i rozszerzone, wydanie zasad poprawnej wymowy polskiej. Autor omawia wymowę poszczególnych głosek w języku polskim w różnych pozycjach fonetycznych, upodobnienia spółgłosek, dopuszczalne uproszczenia grup spółgłoskowych oraz zasady poprawnego akcentowania. Wydawnictwo jest bardzo potrzebne szerokim rzeszom miłośników języka polskiego.

Zenon KLEMENSIEWICZ, Tadeusz LEHR-SPLAWIŃSKI, Stanisław URBAŃCZYK: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Wyd. II. PAN, Warszawa 1964, s. 596.

Jest to drugie wydanie (wydanie I — PWN, Warszawa 1955) znanego podręcznika uniwersyteckiego gramatyki historycznej języka polskiego. Na specjalne podkreślenie zasługuje łączne traktowanie zjawisk historycznych i współczesnych gwarowych oraz szerokie uwzględnienie składni.

Halina KURKOWSKA i Stanisław SKORUPKA: *Stylistyka polska — Zarys*. PWN, Warszawa 1964; s. 400, cena 50 zł.

Jest to drugie wydanie (wydanie pierwsze — PWN, Warszawa 1959) książki poświęconej opisowi funkcji stylistycznych środków językowych oraz opisowi zasadniczych odmian stylowych języka polskiego. Książka jest pierwszym w polskiej literaturze naukowej całościowym ujęciem zjawisk stylistycznych z punktu widzenia językoznawczego.

Edward LOTKO: *Funkcje syntaktyczne bezokolicznika w gwarach zachodniocieszyńskich. Studium na tle porównawczym*. PAN — Oddział w Krakowie. Redaktor naukowy tomu — M. Karas. Wrocław 1964; s. 102, cena 19 zł.

Autor zajmuje się funkcjami składniowymi bezokolicznika w gwarach zachodniocieszyńskich. Są to gwary polskie należące obecnie do terytorium Czechosłowacji. Omawiane zjawiska autor konfrontuje ze stanem istniejącym w innych gwarach polskich oraz w gwarach czeskich. Opracowanie jest wartościową monografią

w dużym stopniu wzbogacającą naszą wiedzę o zjawiskach składniowych gwar polskich. Na specjalne podkreślenie zasługuje odżegnanie się autora od niewłaściwych ujęć A. Kellnera dotyczących polskich gwar cieszyńskich.

Mały atlas gwar polskich opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod red. Mieczysława Karasia i Zofii Stamirowskiej. Tom VII, cz. I — mapy 301 — 350, cz. II — Wstęp do tomu VII. Wykazy i komentarze. PAN, Wrocław 1964; cena cz. I i II — 120 zł.

Tom siódmy monumentalnego dzieła, jakim jest „Mały atlas gwar polskich”, obejmuje zjawiska gramatyczne: kontynuanty staropolskich samogłosek nosowych w różnych pozycjach fonetycznych, wtórną nosowość, kontynuanty staropolskich samogłosek ustnych przed spółgłoskami nosowymi, kontynuanty *l* sonantycznego oraz różnych grup spółgłoskowych. Dalsze tomy w opracowaniu.

Nazwy i nazwiska — Porady językowe. Wydał i opracował S. Urbańczyk. TMJP, Kraków 1964; s. 142, cena 20 zł.

Jest to wybór porad i opracowań językowych dotyczących nazw i nazwisk. Opracowania te były drukowane w ostatnim półwieczu na łamach czasopisma „Język Polski”, ukazującego się w Krakowie pod red. prof. Z. Klemensiewicza. Wydawnictwo bardzo użyteczne.

Stanisław PAPIERKOWSKI: *Bolesław Leśmian — Studium językowe*. Wydawnictwo Lubelskie. Lublin 1964; s. 223, cena 30 zł.

Praca S. Papierkowskiego jest monografią języka poetyckiego twórczości Bolesława Leśmiana. Studium obejmuje słownictwo i słowotwórstwo. Autor zapowiada drugą część opracowania obejmującą frazeologię i składnię. Praca jest wyrazem coraz lepiej rozwijającego się lubelskiego ośrodka językoznawczego.

Artur PASSENDORFER: *Z pobojożyka błędów językowych*. Wydał i opracował S. Urbańczyk. TMJP. Kraków 1964; s. 48, cena 9 zł.

Książeczka zawiera omówienia wybranych błędów językowych pojawiających się we współczesnym języku polskim. Jest to przedruk artykułów ukazujących się w latach 1930—33 na łamach „Języka Polskiego”, artykułów, które w żadnym wypadku nie zatraciły swojej aktualności. Dlatego też dobrze się stało, że TMJP postanowiło udostępnić je dzisiejszemu czytelnikowi.

Feliks PLUTA: *Dialekt głogówecki. Cz. II: Słowotwórstwo, fleksja, teksty gwarowe*. Wrocław 1954; s. 150, cena 17 zł.

Jest to drugi tom monografii gwar autochtonicznej ludności zamieszkującej okolicę Głogówka na Śląsku. Tom pierwszy obejmujący zjawiska fonetyczne ukazał się w 1963 r. (por. PJ 1964, nr 5, s. 215). W ten sposób otrzymaliśmy pełną i wyczerpującą monografię dialektu głogóweckiego, dialektu, który z wielu względów zasługiwał na takie opracowanie. Monografia F. Pluty jest opracowana sumiennie i wnikliwie. Bardzo wartościowe są również dołączone do pracy teksty gwarowe. Słowa uznania należą się także Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu za publikację pracy.

Prace Filologiczne. T. XVIII, cz. II, s. 453, cena 80 zł; cz. III, s. 354, cena 65 zł. Redaktorzy H. Koneczna i S. Skorupka. PWN. Warszawa 1964.

Są to dwie kolejne części XVIII tomu *Prac Filologicznych* ofiarowane W. Doroszewskiemu w trzydziestolecie pracy profesorskiej (o części pierwszej por. „Poradnik Językowy” 1965, z. 3). Część druga obejmuje rozprawy z zakresu językoznawstwa słowiańskiego, część trzecia — z zakresu językoznawstwa polskiego. Obszerniejszy

przeгляд zawartości drugiej i trzeciej części ukaże się w najbliższych numerach Poradnika Językowego.

Rocznik Slawistyczny. T. XXIII, cz. I, s. 169, cena 28 zł; cz. II, s. 421, cena 52 zł; Komitet redakcyjny: Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, J. Safarewicz, F. Sławski. Komitet Językoznawstwa i Słowianoznawstwa PAN. Wrocław 1964.

Część pierwsza znanego i cenionego periodyku zawiera cztery rozprawy (w tym niedawno zmarłego prof. T. Lehra-Splawińskiego pt. „Z zagadnień językowych północnoindoeuropejskich”) oraz kilkanaście recenzji; część druga natomiast — przeгляд bibliograficzny za rok 1958. Przeгляд ten obejmuje wszystkie publikacje światowe dotyczące języków słowiańskich.

Rozprawy Komisji Językowej. T. X; Redagują Karol Dejna, Stefan Hrabec, Witold Śmiech. ŁTN. Łódź 1964; s. 112, cena 25 zł.

Kolejny tom *Rozpraw Komisji Językowej ŁTN* zawiera osiem rozpraw poświęconych: formom wielokrotnym czasownika, granicom kaszubszczyzny, bohemizmom w języku polskim oraz zagadnieniom onomastycznym. Wydawnictwo jest jednym z najlepszych periodyków z zakresu nauki o języku polskim.

Halina SAFAREWICZOWA: *Oboczność „ja imieju” i „u mienia jest” w języku rosyjskim dziś i dawniej*. PAN — Oddział w Krakowie. Wrocław 1964.

Autorka zajmuje się historią wymienionych w tytule konstrukcji składniowych wyrażających posiadanie w języku rosyjskim. Praca jest oparta na materiale zarówno historycznym, jak i współczesnym literackim i gwarowym. Jest ona interesującym przyczynkiem do badania różnorodnych funkcji znaczeniowych dwóch podstawowych w każdym języku czasowników, mianowicie *być* i *mieć*.

Ewa SIATKOWSKA: *Stylistyczne funkcje słownictwa Dialogu mistrza Polikarpa ze śmiercią*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1964; s. 116, cena 10 zł.

Celem pracy jest porównanie funkcji stylistycznych zasobu leksykalnego występującego w dwóch piętnastowiecznych zabytkach: polskim „Dialog mistrza Polikarpa ze śmiercią” i czeskim „Rozmlauvani človeka se smrti”. Praca jest interesującym przyczynkiem do kształtowania się polskiego języka literackiego w XV w.

Franciszek SŁAWSKI: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. II, z. 4, s. 337 — 448; TMJP. Kraków 1964; cena 15 zł.

Kolejny zeszyt „Słownika etymologicznego języka polskiego” obejmuje wyrazy od *kokornak* do *kooperacja*. Dalsze zeszyty w przygotowaniu.

Słownik języka Adama Mickiewicza. T. II D — G. Redagują: K. Górski i S. Hrabec. Wrocław 1964; s. 581.

Jest to kolejny tom słownika języka A. Mickiewicza. Wydawnictwo niezbędne nie tylko dla badaczy języka największego polskiego poety, ale także dla badaczy historii języka polskiego XIX w. Dalsze tomy w opracowaniu.

Słownik języka polskiego. T. VI. Redaktor naczelny W. Doroszewski, zastępcy red. S. Skorupka, H. Auderska. PAN. Warszawa 1964; s. 1477, cena subskrypcyjna 88 zł.

Tom szósty „Słownika języka polskiego” obejmuje wyrazy od *pa* do *prężyc się*. Całość składać się będzie z dziesięciu tomów oraz jednego tomu indeksu słowotwórczego. Poszczególne tomy ukazują się w odstępach rocznych. Jest to pozycja

niezbędna dla każdego polonisty i sławisty, będąca najlepszym opracowaniem zasobu leksykalnego współczesnego języka polskiego.

Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce. T. II, z. 7; Redaktor naczelny Marian Plezia. PAN. Wrocław 1964; s. 962 — 1119, cena 22 zł.

Kolejny zeszyt drugiego tomu „Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce” obejmuje wyrazy od *confrontans* do *consuetudo*. Dalsze zeszyty w opracowaniu.

Słownik Staropolski. Tom IV, z. 3 i 4. Redaktor Stanisław Urbańczyk. PAN. Wrocław 1964; s. 161 — 240 i 241 — 320, cena zeszytu 20 zł.

Dwa kolejne zeszyty „Słownika Staropolskiego” obejmują wyrazy od *marcha* do *mieszkać* i od *mieszkać* do *modlitwa*. Podobnie jak poprzednie zeszyty są one opracowane bardzo starannie i wnikliwie. Obecnie Pracownia Słownika Staropolskiego znajduje się w połowie swoich prac redakcyjnych. Należy więc życzyć całemu Zespołowi, by wydawnictwo to — tak podstawowe zarówno dla badań naukowych, jak i dla kultury narodowej — zostało bez żadnych opóźnień doprowadzone do szczęśliwego końca.

Słownik gwar polskich. Zeszyt próbny. Opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawczego PAN w Krakowie pod redakcją Mieczysława Karasia. Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 58, cena 20 zł.

Zadaniem zeszytu próbnego opracowywanego „Słownika gwar polskich” jest pokazanie aktualnego stanu prac oraz artykułów hasłowych. W sumie poza wyjaśnieniami natury teoretycznej podano 62 artykuły słownikowe reprezentujące wszystkie części mowy. Zeszyt próbny „Słownika gwar polskich” jest wynikiem wszechstronnego przemyślenia bardzo skomplikowanych i trudnych zagadnień leksykografii gwarowej. Zapowiada on, iż w postaci nowego „Słownika gwar polskich” otrzymamy dzieło podstawowe dla polskiej kultury ludowej, dzieło oparte na współczesnych założeniach teoretycznych.

Zdzisław STIEBER: *Atlas językowy dawnej łemkowszczyzny*. Zeszyt VIII; ŁTN, Łódź 1964; s. 6 + 66 map, cena 18 zł.

Jest to ostatni zeszyt atlasu gwarowego dawnej łemkowszczyzny. Opracowanie jest oparte na materiałach zebranych w latach 1934 — 1936. Na podstawie ogłoszonych zeszytów „Atlasu” mamy możliwość zorientowania się nie tylko w podstawowych właściwościach dawnej łemkowszczyzny, ale również w jej wewnętrznym zróżnicowaniu.

Mieczysław SZYMCZAK: *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączymskim*. Cz. II, s. 185 — 351; Cz. III, s. 357 — 521; Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964.

Są to dwa kolejne zeszyty słownika gwary jednej wsi leżącej w Polsce centralnej. Zadaniem publikacji jest pokazanie całości zasobu leksykalnego mieszkańców tej wsi.

Witold TASZYCKI: *Odmiana rzeczowników typu sędzia, sędziego (...)* w perspektywie historycznej. Zeszyty Naukowe UJ. Kraków 1964; s. 67, cena 11 zł.

Praca W. Taszyckiego zajmuje się historią odmiany polskich czasowników męskich zakończonych na *-a*, np. *sędzia*, *rękojmia*, *szurza*, *nowożenia*, *hrabia*, *organista*, *kapitalista*, *rządca* itd. Autor daje wyczerpującą dokumentację historyczną oraz uwzględnia te czynniki, które wpływały na kształtowanie się odmiany omawianych rzeczowników. Praca jest interesująca nie tylko dla językoznawców, ale także ze

względów praktycznych dla prawników. Dlatego też w Warszawie nakład jest już całkowicie wyprzedany.

Jan TOKARSKI: *Gwara Serpelic — Fonetyka, Fleksja*. Przedmowa W. Doroszewskiego. Wrocław 1964; s. 152, cena 23 zł.

Jest to pierwsza część monografii ruskiej gwary mieszkańców wsi Serpelice, pow. Łosice na Podlasiu. Materiał do pracy został zebrany przed 1939 r. Jest on opracowany metodą statystyczną. Praca jest poprzedzona wstępem prof. W. Doroszewskiego.

Zuzanna TOPOLIŃSKA: *Stosunki iloczynowe polsko-pomorskie*. Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 126, cena 30 zł.

Celem pracy jest omówienie stosunków iloczynowych polsko-pomorskich. Na podstawie bogatego materiału zarówno historycznego, jak i gwarowego autorka omawia refleksy dawnej długości w poszczególnych kategoriach morfologicznych. Jest to wnikliwe i wyczerpujące opracowanie zagadnień iloczynowych w języku polskim.

Stanisław URBAŃCZYK: *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*. TMJP. Wrocław 1964; s. 45, cena 7 zł.

Autor w przystępny sposób charakteryzuje cel i zasady opracowania przeszło trzydziestu słowników języka polskiego. Ponadto autor omawia prace leksykograficzne prowadzone obecnie w Polsce. Wydawnictwo jest bardzo potrzebne zarówno dla studentów polonistyki, jak i dla szerszych kręgów miłośników języka polskiego.

Irena WINKLER-LESZCZYŃSKA: *Sufiksy przymiotnikowe -ity, -isty, -aty, -asty w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim*. Komitet Językoznawstwa PAN. Wrocław 1964; s. 101, cena 23 zł.

Praca stawia sobie za cel wyjaśnienie pochodzenia wymienionych w tytule sufiksów oraz ich geograficzny zasięg w gwarach ludowych. Praca jest oparta na bogatym materiale zarówno historycznym, jak i gwarowym. Omawiany problem jest rozpatrywany na porównawczym tle słowiańskim. Wartość pracy w dużym stopniu podnoszą dołączone mapy.

Przy sposobności warto dodać, że praca I. Winkler-Leszczyńskiej jest czwartą pozycją książkową poświęconą budowie słowotwórczej polskich przymiotników. Pierwsze trzy to: H. Kurkowskiej: „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich”, Wrocław 1954; A. Sieczkowskiego: „Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich”, Wrocław 1957 oraz S. Szlifersztejn: „Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim”, Wrocław 1960.

Zygmunt ZAGÓRSKI: *Związki językowe północnej Wielkopolski i Krajny z kaszubszczyzną i językiem dolnołużyckim*. Poznań 1964; s. 32 + 7 map, cena 8 zł.

Autor omawia stosunki językowe północnej Wielkopolski i Krajny z dialektami kaszubskimi z jednej strony, a dialektami dolnołużyckimi z drugiej. Praca jest interesującym opartym na nowych materiałach przyczynkiem do ugrupowania dialektów zachodniosłowiańskich. Wartość pracy w dużym stopniu podnoszą dołączone do niej mapy.

Zygmunt ZAGÓRSKI: *Gwary Krajny*. PTPN. Poznań 1964; s. 179 + 11 map, cena 48 zł.

Rozprawa Z. Zagórskiego jest cenną i wyczerpującą monografią mało dotychczas znanych gwar ludowych Krajny. Na szczególne podkreślenie zasługuje systematyczne opracowanie słowotwórstwa i składni omawianych gwar. Jest to monografia w pełni nowoczesna.

Mieczysław Szymczak

Wielowarstka

Ob. Tomasz Gorączniak, dyrektor Zakładów Przemysłu Gumowego Stomil w Poznaniu prosi o wyjaśnienie kwestii następującej: w produkcji opon samochodowych używany jest element, który się składa z kilku warstw tkaniny nagumowanej różnej szerokości i średnicy. Ten element nazywany jest *wielowarstką*, w poszczególnych zaś wypadkach, w zależności od liczby warstw — *dwuwarstką*, *trójwarstką*, *czterowarstką*, *pięciowarstką*. Niektórzy pracownicy uważają, że są to nazwy niepoprawne, że formą właściwą jest *wielowarstwka*, nie *wielowarstka*, inni proponują termin *wielowarstwa*. Który z tych terminów jest poprawny?

Zwolennicy formy *wielowarstwka* z litterą *w* przed *-ka* są chyba świadomi tego, że propozycja ta dotyczy tylko sposobu pisania wyrazu, a nie jego wymowy: w języku polskim grup spółgłoskowych co prawda nie brakuje i nie Polaków nimi straszyć, ale wymawianie grupy złożonej aż z pięciu spółgłosek w drugim członie wyrazu *wielowarstwka* nawet i nam sprawiałoby trudność, która by się w dodatku nie opłacała. Spółgłoska *w* w omawianym wyrazie jest z dzisiejszego stanowiska pod względem formalnym uzasadniona, bo wchodzi w skład wyrazu podstawowego *warstwa*, ale nie należy ona do jego najdawniejszych pierwotnych składników. Wiadomości o tym, kiedy się w języku ukazał i jak się w nim utrzymywał wyraz *warstwa* w tej jego dzisiejszej postaci, można zaczerpnąć ze słowników. W słowniku Troca (druga połowa XVIII wieku) znajdujemy formę *warsta* jako wyłączną. Tę samą formę podaje jako hasło naczelne Linde, który wymienia obok tego formy *warszta*, *warsztwa*, oznaczając je jako mało używane. Wśród przykładów cytowanych przez Lindego znajdujemy parokrotnie dzisiejszą *warstwę* (raz z objaśnieniem: „ułożenie porządne w jakimkolwiek kierunku, czyli to gatunków skał czyli też ziem, kamieni lub kruszców, na wzajem i w niewielkiej odległości przedzielających się; stąd mówimy: warstwa skalista, kruszcowa, kamienista” — jest to, zauważmy, starannie wystylizowane objaśnienie słownikowe — przykład ten zaczerpnął Linde z jakiegoś rękopisu). Sam Linde formy *warstwa* widocznie jednak nie używał, bo nawet objaśniając przymiotnik *warstwiany* użył określenia „warstami idący”. W Słowniku Wileńskim (rok 1861) wymienione są obie formy, i dawniejsza *warsta* i dzisiejsza *warstwa*, objaśnienie znaczenia i przykłady podane są pod formą dzisiejszą. W Słowniku Warszawskim (w tomie wydanym w roku 1919) forma *warstwa* ma już zdecydowane pierwszeństwo, inne, jak

warsta, warsztwa, warszta, warst, oznaczone są jako mało używane. Co praktycznie wynika z omówionych faktów? To, że za formą *wielowarstka* — bez *w* przed *-ka* można się opowiedzieć nie tylko ze względu na jej łatwiejszą wymowę, ale i ze względów historyczno-etymologicznych. Wyraz *warsta* dziś w języku polskim nie istnieje, ale kiedyś istniał. Może twórca terminu *wielowarstka* — ciekawe, kto tym twórcą był, z jakiej dzielnicy pochodził — znał jeszcze dawną *warstę* i na niej oparł formę pochodną. Gdyby podstawą formy pochodnej miała być *warstwa*, to w każdym razie powinno być *wielowarstewka* z *e* tak zwanym ruchomym, ale to by się kojarzyło z *warstewką* jako wyrazem zdrobniałym. *Wielowarstki*, jeżeli jest terminem przyjętym i używanym, nie warto z języka rugować. Może istnieć choćby jako reliktowy przyczynek do historii wyrazu *warstwa*.

Kulturowy

Ob. Maria Goławska z Żabienic w powiecie aleksandrowsko-kujawskim (mówię tak, żeby nie powiedzieć „w powiecie Aleksandrów Kujawski”: w miejscowniku taka nieodmienność imienia własnego trochę by raziła, ale forma mianownikowa: powiat Aleksandrów Kujawski oburzać nie powinna) pyta, czy poprawne jest określenie *kulturowy*, które dla korespondentki „brzmi jakoś dziko”, sądzi ona jednak, że może jest to słowo nowe, które się urodziło w Polskim Radiu (w tekście listu wyraz *radio* zachował w tym związku formę mianownika, ale jeżeli ten wyraz jest zasadniczo odmienny — powszechnie się mówi *do Polskiego Radia* — to dla konsekwencji wypada zastosować odmianę i w miejscowniku).

Co do kwestii, o którą chodzi w pytaniu: wyraz *kulturowy* jest starszy od Polskiego Radia. Użył go na przykład Reymont w zdaniu (cytuje z naszego nowego Słownika Języka Polskiego): „tylko dzicy czują i wszystko sprowadzają do uczuć: człowiek kulturowy pojmuje, rozważa, myśli”. Tegoż wyrazu używał i Spasowicz, który zmarł w roku 1906. Między formami *kulturalny:kulturowy*, jak widać z przykładu z Reymonta, nie było początkowo wyraźnej różnicy znaczeniowej: właśnie o człowieku powiemy dziś, że jest *kulturalny*, nie *kulturowy*, bo dziś *kulturalny* to odznaczający się kulturą, *kulturowy* natomiast to «związany z kulturą», jak na przykład w określeniu archeologicznym *warstwa kulturowa*, które się odnosi do warstwy ziemi zawierającej pozostałości dawnej kultury. W samej formie *kulturowy* nie ma nic niepoprawnego: przyrostek *-owy* może się łączyć z rzeczownikami żeńskimi na *-a*, jak o tym świadczą nikogo nie rażące i powszechnie używane formy przymiotnikowe *naukowy, zagrodowy, malinowy, jagodowy, sosnowy* i wiele innych.

Centrostal — centrostalu

Omawiając kiedyś nazwę *Centrostal* stwierdziłem, że nazwę tę należy traktować jako rzeczownik rodzaju męskiego; poprawną formą dopełniacza jest *Centrostalu*, nie *Centrostali*. Uwagi moje dotyczące tej kwestii zostały ogłoszone drukiem w czwartym zeszyt rocznym numerze miesięcznika „Poradnik Językowy”. Otrzymałem obecnie list od Dyrekcji instytucji noszącej nazwę *Centrostal*, w którym znajduję informację, że nazwa ta nie znaczy, jak napisałem w swoich uwagach „mniej więcej «Centrum wyrobu stali»”, ale «Centrala Zbytu Stali». Wobec tego autor listu, dyrektor A. Rzeźniczek, sądzi, że może mój wniosek, oparty na nieścisłej interpretacji znaczenia nazwy nie był słuszny i że ze względu na żeński rodzaj wyrazu *Centrala* i cała skrótowa nazwa może ten rodzaj zachować.

Ten argument sprawy nie może rozstrzygnąć; był on mi zresztą częściowo znany, pisałem, że zwolennicy żeńskiej odmiany *Centrostal* „powołują się na to, że *stal* jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego, *centrala* również”. Niezależnie od tego, czy całość ma się odnosić do „centrum wyrobu stali”, czy do „centrali zbytu”, charakter składniowy tej całości jest taki sam. W obu wypadkach *stal* nie jest składnikiem wyrażenia znaczeniowo nadrzędnym, to znaczy określającym, jak by to było w nazwie, przypuśćmy, *Płynnostal*, gdyby taka nazwa istniała i gdyby miała się odnosić do *płynnej stali*: w takim połączeniu wyraz *stal* byłby wyrazem nadrzędnym i jako taki rozstrzygałby o charakterze i odmianie całej nazwy. Byłby to taki typ wyrazu złożonego jak cytowany przeze mnie poprzednio *żywoplot*, który jest oczywiście rodzaju męskiego, bo to jest *plot* dodatkowo określony za pomocą przymiotnika. *Centrostal* natomiast to nie jest *centralna stal* tylko *Centrala Zbytu Stali*: *centro-* jest częstką czy fragmentem, żeby nie powiedzieć kikutem, wyrazu *centrala*, *-stal* jest częstką formy dopełniaczowej *stali*, skrótem tej formy, a nie normalną mianownikową, niezależną formą rzeczownika *stal*. Dlatego też nie można powiedzieć *ta Centrostal*, bo to w ogóle nie jest jakaś stal, tylko nazwa o innym charakterze. Takie są względy gramatyczne, racjonalne, polegające na liczeniu się ze strukturą nazwy i wzajemnym stosunkiem składających się na nią części. Czym się tłumaczy fakt, że rodzaj żeński skłócony z wewnętrzną strukturą nazwy *Centrostal* ma czasem swoich zwolenników, to znaczy, że są osoby, którym wydaje się naturalne wyrażenie *ta Centrostal*, a nie *ten Centrostal*? Otóż musi się to tłumaczyć po prostu tym, że gdy ktoś posłyszy wyraz kończący się na *stal*, to reaguje tylko na tę końcową część, nie zastanawia się nad całością, do której ta część należy, i w swojej reakcji rozszerza na całość to, co może dotyczyć tej części poza związkiem z całością: rzeczownik *stal* jest rodzaju żeńskiego, więc cokolwiek kończy się na *stal*, wpada do tej samej szufladki. Taki mechanizm, to znaczy bierne uleganie

wrażeniom słuchowym, działa w języku bardzo często, ale też ta bierność właśnie w wielu wypadkach zakłóca sprawne funkcjonowanie form językowych. Mam nadzieję — a opieram ją na poważnym sposobie potraktowania całej kwestii w skierowanym do mnie liście — że moje refleksje trafią do przekonania Dyrekcji Centrostalu, co, przyznam się, sprawiłoby mi pewną satysfakcję, bo o ile chęć dyrygowania formami żywego języka za pomocą nakazów i zakazów byłaby pretensjonalnym szamaństwem, o tyle z drugiej strony społecznym sensem teorii jest jej komunikatywność i na tej komunikatywności powinno teoretykowi zawsze zależeć.

Łobez — Łobzu

Inż. Jerzemu Kubiатовskiemu z Warszawy dziękuję za informacje bibliograficzne i kartograficzne. Co do nazwy miejscowej *Łobez*, to pozostaje ona w związku etymologicznym z wyrazami oznaczającymi «zarośla, zielsko, chwasty», które przytacza w swoim Słowniku etymologicznym Brückner: *łobuzie, łabuzie, łoboz, łobaz*, i z nazwą *Łobzów*.

Zestawienie z formą ostatnią wskazuje na to, że w nazwie *Łobez* *e* należy taktować jako ruchome, to znaczy zanikające w formach przypadków zależnych. Komisja Ustalania Nazw miejscowości, której przewodniczącym jest prof. Taszycki, jest instancją, do której rozstrzygnięć w sprawach form nazw miejscowych i ich odmiany należy się stosować, dotyczy to i formy dopełniacza *Łobzu* przyjętej przez wymienioną Komisję.

Karlovy Vary

Nazwa czeska *Karlovy Vary* jest w naszej prasie bardzo często pisana błędnie jako *Karlove Vary*. Błąd ten razi zwłaszcza, gdy się zachowa w pisowni literę *v* (zwaną z niemiecka *vau*, chociaż można by było ustalić, że obok *w*, jedynej w polskim alfabecie litery, w której nazwie jest samogłoska *u* — *q* jest literą niepolską — litera *ve* ma nazwę zakończoną na *-e* tak samo jak *be, ce, de* i inne): napisanie *Karlove* z literą *v* wygląda na zachowanie formy czeskiej, tymczasem nazwa czeska ma postać *Karlovy*, z końcowym *-y*. (Końcowe *-e* miałyby akcent — znak długości). Jest to taka sama forma jak w staropolskim tekście Biblii szarospatackiej z XV wieku (na co słusznie zwracał uwagę docent Sieczkowski) „poczynają się pirwe księgi Mojżeszowy”: jest to forma rzeczownikowa liczby mnogiej przymiotnika dzierżawczego, dziś już w języku polskim nie używana (dochojuje się w liczbie mnogiej w żeńskich odpowiednikach form *winien, powinien* — „one powinny to zobaczyć”). W odmianie nazwy *Karlovy Vary* najprościej stosować formy polskie: w *Karlovych Varach*, nawet jeżeli się nie wprowadza polskiego *w*, bo trudno używać w tekście polskim form odmiany niepolskich.

Trzeba — należy iść

Obywatelka H. J. z Łodzi przeczytała w Przekroju, że wyraz *trzeba* jest rzeczownikiem, co wywołuje wątpliwość korespondentki, bo według niej *trzeba* to raczej czasownik, taki sam jak *należy*: zdania *trzeba iść* i *należy iść* mają to samo znaczenie.

Takie zestawienie kwestii nie wyjaśnia: oprócz *należy iść* można powiedzieć *pora już iść*, *czas iść*, a nikt nie ma wątpliwości co do tego, że *pora* i *czas* są to rzeczowniki. *Trzeba* nie ma form odmiany ani rzeczownikowej, ani czasownikowej; czyli jest to wyraz nieodmienny, genetycznie jest on rzeczownikiem. Charakter rzeczownikowy zachował odpowiedni wyraz w języku rosyjskim: *treba* znaczy po rosyjsku, jak poświadczą słownik Ożegowa, obrządek religijny, który został przez kogoś *zapotrzebowany*, zamówiony, jak np. chrzciny, msza, ślub.

Dawać przecinek

Drugie pytanie tej samej korespondentki: czy można powiedzieć „daje przecinek”? Według korespondentki *przecinek się stawia, kładzie, przecinkiem się oddziela* wyrazy lub zdania, ale się przecinka nie daje.

W stylu urzędowym istotnie raczej nie, ale gdy się mówi swobodnie, można takiego zwrotu użyć. Może się przypomnieć dawny zwrot „dawać kreskę na kogo” w znaczeniu dawać za kimś głos, chociaż w tym zwrocie *dać* to nie tylko napisać, ale i obdarzyć kogoś dowodem swego poparcia, więc w grę wchodzi pewien istotny odcień znaczeniowy czasownika *dać*. Jest pewien zakres potocznego używania tego czasownika, w takich zwrotach jak np. *dać komuś brawo*, *dać spokój*, *dać kogo na służbę*. W tej potocznej tonacji stylistycznej mieści się i *dawanie przecinka*, któremu nic poważnego zarzucić nie można.

Układać — odpowiadać

Ob. Władysław Karchowski z Torunia prosi o rozstrzygnięcie sporu, który powstał między kolegami korespondenta a nim samym jako autorem następującego zdania: „Zdajemy sobie sprawę z tego, że zaplanowane przez nas godziny może nie będą wam *układały*”. Zdaniu temu zarzucono, że źle jest w nim użyty ostatni wyraz, zamiast którego należało zdaniem krytyków napisać *odpowiadały*. Korespondent uznaje, że ta forma byłaby również możliwa, stoi jednak na stanowisku, że błędu nie popełnił, i że formy *układały* w zacytowanym zdaniu można było użyć.

Nie mogę, niestety, przyjść w sukurs osamotnionemu obrońcy krytykowanej formy, bo rację mają krytycy i trochę nawet dziwi, że taka forma w ogóle w zdaniu się znalazła, a jeszcze bardziej to, że ten, kto jej użył, obstaje przy niej i nie widzi, że się ona w tym kontekście do użycia nie nadawała.

Jesień — jesienią

Ob. Roman Pokora z Warszawy prosi o wyjaśnienie, czym jest wyraz *jesienią* w zdaniu: „*jesienią drzewa tracą liście*”. W pewnym gronie powstała w związku z tym zdaniem różnica poglądów, jedni twierdzą, że *jesienią* to przydawka, inne zaś — i tych, jak informuje korespondent, jest więcej — że rzeczownik.

Ciekawe, w jakim gronie toczył się ten spór. Zainteresować się tematem mogły chyba osoby mające jakiś kontakt z gramatyką, ale jest trochę dziwne, że wśród tych osób nie znalazł się ktoś, kto by pytanie lepiej sformułował. Bo jest ono tak zadane, jak gdyby ktoś pytał: czy drzewo jest rośliną, czy jest zielone? Człony tej alternatywy nie wyłączają się wzajemnie i należą do różnych kategorii pojęciowych. Rzeczownik — to część mowy, przydawka zaś jest określeniem wyrazu ze względu na funkcję jaką on pełni w stosunku do innych wyrazów. Wyraz *jesień* jest rzeczownikiem, forma zaś *jesienią* jest jedną z form przypadkowych tego rzeczownika, mianowicie formą narzędnika. Ale są takie formy przypadkowe wyrazów, które się pod względem znaczeniowym usamodzielniają, nabierają charakteru przysłówkowego. W niektórych wypadkach formy przypadkowe rzeczowników są używane w charakterze przysłówek, mimo że odpowiednich rzeczowników w mianowniku nie ma: są to takie wyrazy jak *chyłkiem*, *cichaczem*. W zdaniu: „*jesienią drzewa tracą liście*” (zauważmy, że po wyrazie „*jesienią*” przecinek, użyty w przysłanym mi tekście, jest zbyteczny) wyraz *jesienią* jest okolicznikiem czasu, bo odpowiada na pytanie: kiedy? Przydawką może być rzeczownik użyty jako określenie innego rzeczownika, na przykład *dziewica-bohater* (w znanym wierszu Mickiewicza), *matka-żywicielka*. W języku polskim, jak w innych językach słowiańskich, a także we francuskim, inaczej natomiast niż w językach germańskich, rzeczowniki używane w charakterze określeń umieszczane są po rzeczownikach określanych.

Sześćset — dzielenie wyrazu

Ob. Alojzy Bryl z Borszewic w powiecie łaskim pisze: „Dla uczczenia pięknej rocznicy Uniwersytetu Jagiellońskiego w bieżącym roku puszczono w obieg monetę dziesięciozłotową. Na jednej stronie tej monety widzimy orła piastowskiego i napis *Polska Rzeczpospolita Ludowa*, a na drugiej stronie profil oblicza Kazimierza Wielkiego i napis zaczynający się od wyrazu *sześćsetlecie*. Wyraz ten został podzielony na trzy części, z których pierwszą jest *sze-*, drugą *-śset-*, trzecią *-lecie*. Korespondent stwierdza, że jest to podział niezgodny z przepisami dotyczącymi dzielenia wyrazów, bo wyraz *sześćset* należało podzielić: *sześć-set*, a nie *sze-śset*.

Ta uwaga jest oczywiście zasadniczo słuszna. O takim podziale jaki zastosowano w pisowni wyrazu na monecie rozstrzygnął wzgląd techniczny, kompozycyjny, który wymagał przerwy po trzech literach, bo na

więcej nie było miejsca między krawędzią monety a profilem Kazimierza. W napisach na medalach ten mechaniczny sposób dzielenia wyrazów bywa czasem stosowany. Na jednym z gmachów Uniwersytetu Warszawskiego umieszczona została po wojnie tablica ku czci pracowników tego uniwersytetu poległych we wrześniu 1939 roku i zamordowanych przez hitlerowców w czasie okupacji: na tablicy tej prócz listy nazwisk umieszczony został tekst w języku łacińskim, w tekście zaś tym wyraz łaciński *coniecti* «wtrąceni (do więzień)» jest podzielony w ten sposób, że na koniec jednego wiersza wypada sylaba *co*, wiersz zaś następny zaczyna się od *niecti*, powinno zaś być *con-iecti*, bo przedrostkiem jest *con-*, a nie *co-*. Taki układ napisu optycznie razi, zwłaszcza, że chodzi o rzucający się w oczy koniec wiersza. W tym wypadku także rozstrzygnął wzgląd techniczny, konieczność zachowania jednakowej długości wszystkich wierszy w kolumnie tekstu, szkoda jednak, że się nie dało wcisnąć gdzieś litery *n*, nie przenosząc jej na wiersz następny.

Nie ma komu iść

Obywatelka ze Zgierza pyta, czy poprawna jest konstrukcja typu *nie ma komu iść*, *nie ma komu zrobić* i czy nie lepiej mówić: *nie ma kto iść*, *nie ma kto zrobić*.

Zwroty typu pierwszego, w których wyraz oznaczający podmiot czynności jest w formie celownika, stopniowo wychodzą z użycia. Świadczy o tym choćby samo pytanie, bo jeżeli jakaś forma wywołuje w kimś wątpliwość, to znaczy, że nie jest w pełni swej żywotności — albo dlatego, że się przeżywa, albo dlatego, że jeszcze nie jest upowszechniona. W tym wypadku chodzi o formę przeżywającą się. Jest to forma mająca swoistą wyrazistość i tradycyjna w języku polskim: łatwo się przypomina Kochanowski: „nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu”, Mickiewicz: „Póki Ponarom stać, Niemnowi płynąć, póty w Litwie Sopliców imieniowi słynąć”. Wniosek praktyczny byłby taki, że ten w kim żywa jest samorzutna skłonność do używania zwrotów typu „nie ma komu iść”, nie powinien przed tą konstrukcją się cofać, powodowany skrupułem, czy nie jest to konstrukcja niewłaściwa. Niech mówi tak, jak mówi, że używa form dawniejszych to nie znaczy, że się spóźnia w rozumieniu bieżącego życia. Współistnienie form rozmaitych jest w języku objawem naturalnym i pospolitym.

Se — sobie

Forma *se* — dotyczy jej następne pytanie tej samej korespondentki — jest formą używaną w języku potocznym, swobodnym zamiast *sobie*, szczególnie często na Podhalu, czy to w śpiewankach; „kazali se pięknie grać” — albo „sto se jedna, sto se dwie, stoi baca u jedle”, czy w rozmowach i porzekadłach, jak np. w powiedzeniu, które można rozumieć jako

złośliwe ironizowanie wszelkiego asekurantwa; „coby się nie obalić, to se lóg”, to znaczy: żeby się nie przewrócić, to sobie legł (położył się). Poza gwara i mowę stylizowaną na gwara wyraz *se* nie wychodzi, to znaczy nie jest to wyraz literacki.

Quasi

Inż. Jerzy Kubiowski z Warszawy porusza kwestię wyrazu łacińskiego *quasi*, który bywa używany jako składnik pewnych terminów naukowych w niektórych specjalnościach, prócz tego również w mowie potocznej, na przykład w takich wyrażeniach jak *quasi-opiekun*. W związku z tym wyrazem powstają różnorakie trudności, o których rozważenie korespondent prosi.

Po pierwsze należałoby rozstrzygnąć, czy w terminach techniczno-naukowych zachowywać człon *quasi* w tekście polskim czy też zastępować go odpowiednikami znaczeniowymi polskimi. Jeżeli *quasi* ma być zachowywane, to wypada ustalić sposób pisania tego wyrazu — to znaczy zdecydować, czy się zostawia pisownię łacińską czy też się ją polonizuje zastępując litery *qu* literami *kw* i literę *s* literą *z*. Jeżeli się ma tłumaczyć, to można wybierać spośród kilku możliwości, o czym za chwilę. Sądzę, że w zakresie terminologii naukowej cząstki *quasi* tłumaczyć nie należy, bo wprowadzałoby to zamęt i utrudniało międzynarodową współpracę naukową. Jeżeli w językach angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim istnieją terminy, których członem pierwszym jest wyraz *quasi* a członem drugim formy przymiotnikowe odpowiadające w każdym z tych języków formom polskim, na przykład *krystaliczny*, *statyczny*, to w terminach polskich należy człon *quasi* zachować. Dzięki temu utrzymana zostaje jednolitość wszystkich terminów, z których każdy jest dla każdego jednakowo zrozumiały, bo różnice między formami przymiotnikowymi: angielską *statical*, francuską *statique*, niemiecką *statisch*, polską *statyczny*, rosyjską *staticzeskij* są nieznaczące i nie utrudniają rozumienia. Względem na jednostajność graficzną przynajmniej pierwszego składnika terminów pisanych literami łacińskimi przemawiałby za tym, żeby i w nazwach polskich zachować pisownię łacińską *quasi*. Jej spolszczenie nie byłoby w dodatku takie proste: w pisowni wyrazów zakończonych na *-ja* zachowaliśmy *jot* w takich wyrazach jak *akcja*, *pasja*, *Azja*, to znaczy po literach *c*, *s*, *z*, ponieważ napisanie *-ia* (jak *historia*) mogłoby prowadzić do wymowy *-cia*, *-sia*, *-zia*. Z tego samego powodu lepiej zachować pisownię łacińską wyrazu *quasi* z jej charakterystycznym znamieniem obcości w postaci *q* niż pisać *quazi*. Ta kwestia w zakresie pisowni terminów naukowych nie ma zresztą znaczenia zasadniczego. Pozostaje sprawa wyrazu *quasi* jako partykuły używanej w języku potocznym w znaczeniach, które inż. Kubiowski wynotował z różnych słowników, a mianowicie w znaczeniach: *jak*, *jakby*, *jakoby*, *prawie*, *na kształt*, *pozorni*, *rzekomo*, *poniekąd*, *niejako*, *blisko*, *niemal*, *niby*. Obfitość polskich odpo-

wiedników dowodzi, że łacińskie *quasi* ma różne funkcje, które mogą czasem przeplatać się z sobą w jednym wyrażeniu. Na przykład *quasi-uczony* to może być ten, o którym mówią, że jest uczonym, a więc jakoby uczony, rzekomo uczony, i ten, kto się ma za uczonego, choć nim nie jest, a więc pseudo-uczony. W zakresie wyrazów łacińskich już w XIX wieku daje się zauważyć proces słabnięcia ich żywotności. Jest to proces naturalny, ale nie ma powodu go przyspieszać. *Quasi* jest wyrazem jeszcze w języku polskim używanym, póki zaś jest używany, nie ma powodu polonizować jego pisowni, tym bardziej, że jego łacińskość jest wyraźnie odczuwana.

Czeladnik fryzjerski

Ob. Sabina Szczepaniak z Łodzi pyta, czy poprawne jest określenie praktykanta fryzjerskiego jako „czeladnika w rzemiośle fryzjerskim w zakresie damskim”.

Owszem, jest poprawne, tylko czy potrzebne jest określenie *tak* długie? Drugi wariant określenia tegoż czeladnika, przyjęty, jak pisze korespondentka, w niektórych firmach jest wystylizowany nieudolnie.

Wyłączyć — wylączać

Ob. Lechosław Szczepański z Radomia prosi o wyjaśnienie, czy poprawna jest forma *wylączać*.

Lepiej tej formy unikać, chociaż słyszy się ją dość często, między innymi w Warszawie. Używanie jej tłumaczy się analogią do takiego układu form jak w czasownikach *wytoczyć — wytaczać*. Znamieniem znaczenia jednokrotnego w formie *wyłączyć* jest przyrostek *-y-* i samogłoska *o*, niewidoczna w pisowni, bo w wyrazie tym pisze się *a*, ale jednak wymawiana. O ile w wyrazie *kąt* pisanemu *ą* odpowiada w wymowie wyraźnie *on* przed spółgłoską *t*, o tyle w *wyłączyć* brzmienie samogłoski jest trochę inne: przed spółgłoską *cz* wymawiamy nie zwykle zębowe *n*, ale *n* podwyższone dźwiękowe, poprzedzająca zaś samogłoska otrzymuje lekki rezonans nosowy. Dlatego nie każdy sobie uświadamia, że mówiąc *wylączać* używa takiej formy jak *wytaczać*. W gwarach spotyka się oboczność typu *wykręcić — wykroncać*, w których znamionami jednokrotności i wielokrotności są samogłoski *e: o*, ale wymian tego typu do historycznych samogłosek nosowych nie warto stosować. Odpowiednikiem formy jednokrotnej *okrążyć* byłaby forma wielokrotna z nosowym *a* — *okrążać*, ale nosowego *a* nie możemy w zwykłej pisowni oznaczyć, bo *a* z ogonkiem oznacza nosowe *o-*, najprościej więc jest, jak wspomniałem, typu oboczności samogłoskowych *wytoczyć: wytaczać* nie rozszerzać na czasowniki, w których temacie jest samogłoska nosowa, czyli mówić: *wyłączyć — wylączać, okrążyć — okrążać*, nie zmieniając samogłoski tematowej w formie wielokrotnej.

W. D.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery I—N (<i>do nic</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr.	zł 88,—
Tom V, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P-Prę w subskr.	zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwieckiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23 (tel. 20-46-88), konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna nr 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**